Cena egz. 15 gr.

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. | ROK XXV | Wtorek 30 października 1934 r. | Nr. 298

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec Piłsudskiego 4. Telefony: Red. 64, Adm. 73. | P.K.O. 302.712 | Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 — 1 i od 6 — 7 Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ś. † P.

JÓZEF KASZA

Były długoletni pracownik (majster papierniczy) Kluczewskiej Fabryki Papieru i Celulozy Spółka Akcyjna w Kluczach, zmarł po długich i ciężkich cierpieniach w dniu 29 października 1934 roku przeżywszy lat 68.

W Zmarłym tracimy dobrego i cenionego pracownika.
Cześć Jego Cieniom!

DYREKCJA
Kluczewskiej Fabryki Papieru i Celulozy
Sp. Akc.

6453

Przed połączeniem

FUNDUSZU PRACY Z FUNDUSZEM BEZROBOCIA.

WARSZAWA, 29.10. (PAT). P. minister opieki społecznej powołał z dniem 1 listopada 1934 r. p. Mieczysława Biesiekierskiego, naczelnika wydziału zatrudnienia imigracji w Ministerstwie opieki społecznej i członka zarządu głównego Funduszu Bezrobocia na stanowisko komisarza do przeprowadzenia czynności związanych z połączeniem Funduszu Bezrobocia z Funduszem Pracy.

Morskie jednostki

OFENZYWNE.

LONDYN, 29.10. (PAT). W czasie dzisiejszego spotkania delegacji japońskiej z delegacją Stanów Zjednoczonych, Japończycy uzupełnili dalszemi szczegółami swój punkt widzenia. Podobnie, jak w rozmowach z delegacją Wielkiej Brytanji delegacja japońska wyjaśniła pozatem tezę, że za jednostki ofenzywne uważać należy awionetki, okręty linjowe i krążowniki powyżej 10 tys. ton.

Sprawa tonażu globalnego nie była wcale poruszana.

W dniu 29.X.1934 r. po długich i ciężkich cierpieniach zmarł

ś. † p.

JÓZEF KASZA

długoletni majster papierniczy Kluczewskiej Fabryki Papieru i Celulozy Sp. Akc.

W Zmarłym tracimy współpracownika i nieodżałowanego Kolegę
Cześć Jego pamięci!

PRACOWNICY TECHNICZNI I BIUROWI
Kluczewskiej Fabryki Papieru i Celulozy
Sp. Akc. w Kluczach.

6454

Dziś w numerze

Popędliwy król Sjamu.

LONDYN, 29.10 (tel. wł.). Wiadomość o abdykacji króla Sjamu, która była dementowana w sobotę, została wczoraj oficjalnie potwierdzona. Decyzja króla Pradżadhipoka została podana do wiadomości rządu sjamskiego, ale dotąd król nie podpisał formalnej abdykacji. Sekretarz króla Sjamu ogłosił w Londynie oficjalny komunikat, który wyjaśnia powody abdykacji króla.

Konflikt pomiędzy królem a zgromadzeniem narodowem powstał na tle ustawy, która odebrała królowi prawo zatwierdzenia wyroków śmierci. Rząd sjamski twierdzi, iż przyczyną dokonanej zmiany był zamiar większego upodobnienia Sjamu do typu monarchij konstytucyjnych, w których głowy państw posiadają jedynie prawo łaski, a nie podpisują wyroków śmierci. Król i jego doradcy uważają, że parlament nie miał prawa uchwalić tak doniosłej reformy ustrojowej, oraz domagają się referendum. Ponieważ żądanie to zostało odrzucone, król uważa pozostawanie na tronie za bezcelowe.

Król Sjamu Pradżadhipok panuje od 1925 r. i liczy obecnie 41 lat. Wychował się w Anglji, w słynnej szkole w Eton. Przeprowadził szereg reform w Sjamie, m. in. za jego panowania wprowadzono powszechny obowiązek nauczania. Do Anglji przybył trzy miesiące temu, aby poddać się operacji oczu. Po pomyślnej operacji zamieszkał wraz z królową w pałacu Cranleigh w hrabstwie Surrey.

W pewnych kołach twierdzą, iż niezadowolenie rządu sjamskiego polegało właśnie na tem, że król zbyt długo przebywa poza krajem. Zarówno otoczenie króla, jak i informacje z Bangkok opiewają, że decyzja o abdykacji nie jest jeszcze ostateczna. Jeżeli rząd sjamski zgodzi się nie ograniczać prerogatyw królewskich, to król może swoją abdykację cofnąć. Armja stoi za królem i wysyła delegację do Londynu, aby skłonić króla do powrotu do kraju i cofnięcia abdykacji.

POSIEDZENIE SEJMU

odbędzie się w dniu 6 listopada.

WARSZAWA, 29.10. (Tel.wł.). Szef biura prawnego p. prezes Rady ministrów p. Paczoski przybył dziś o godz. 10 rano do gmachu Sejmu, gdzie doręczył p. marszałkowi Świtalskiemu zarządzenie P. Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie zwołania Sejmu na sesję zwyczajną.

Bezpośrednio potem zarządzenie identycznej treści p. dyr. Paczoski doręczył zastępującemu nieobecnego p. marszałka Senatu wicemarszałkowi Boguckiemu.

Zarządzenia P. Prezydenta Rzeczypospolitej brzmią:

„Zarządzenie P. Prezydenta R. P. w sprawie zwołania Sejmu na sesję zwyczajną.

Na podstawie art. 25 konstytucji zwołuje Sejm do m. st. Warszawy na sesję zwyczajną od dnia 31 października 1934 roku.

(—) Prezydent R. P. I. Mościcki.
(—) Prezes Rady ministrów L. Kozłowski.

Warszawa, dn. 27 października 1934 r."

Zarządzenie P. Prezydenta w sprawie zwołania Senatu na sesję zwyczajną.

Na podstawie art. 37 konstytucji zwołuję Senat do m. st. Warszawy na sesję zwyczajną od dnia 31 października 1934 r.".

(—) Prezydent R. P. I. Mościcki.
(—) Prezes Rady ministrów L. Kozłowski.

Warszawa, dn. 27 października 1934 r.

Pierwsze posiedzenie Sejmu, na którem wygłosić ma ekspose minister skarbu, prof. Zawadzki, odbędzie się we wtorek, 6-go listopada.

O należenie do O. N. R.

Adwokat Rościszewski skazany na półtora roku więzienia.

WARSZAWA, 29.10 (tel. wł.). Dziś o godz. 12 w poł., przewodniczący, p. sędzia Dąbrowo, ogłosił wyrok w sprawie adw. W. Rościszewskiego i in., oskarżonych o należenie do tajnej organizacji O. N. R.

Sąd skazał: Witolda Rościszewskiego na 1½ roku więzienia; Fel. Zawadzkiego na rok więzienia; Piotra Piotrowskiego i Nikodema Bancerza na rok aresztu, z zawieszeniem kary na 5 lat; Jana Kawieckiego n 6 miesięcy aresztu z zawieszeniem.

W motywach sąd orzekł, iż wina wszystkich podsądnych była udowodniona. Co do adw. Rościszewskiego sąd przyjął za dowiedziony fakt przechowywania przez niego dla kolportażu znacznej ilości „Nowej Sztafety" i innych dokumentów organizacyjnych. Według sądu papiery te Rościszewski wyrzucił na podwórze, gdy przybył do niego sędzia śledczy celem dokonania rewizji.

Przy wymiarze kary w stosunku do adw. Rościszewskiego, sąd miał na względzie, iż „Nowa Sztafeta", zawierająca artykuły wyraźnie podburzające do przestępstw, ozchodziła się częściowo w środowisku bezkrytycznem, w masach, które nie potrafią niejednokrotnie odróżnić prawdy od fałszu. Ze szkody, jaką mogło to wywołać państwu powinien był sobie zdawać sprawę osk. Rościszewski i dlatego też musi on ponieść odpowiednią karę.

Osk. Rościszewski pozostaje w więzieniu. Aresztu prewencyjnego nie zaliczono mu na poczet kary.

Sensacyjny proces

o „protokuły mędrców Sjonu".

BERN, 29.10. (PAT). Dziś rano przed tutejszym trybunałem rozpoczął się proces z oskarżenia związku gmin żydowskich w Szwajcarji, domagającego się skonfiskowania słynnego „protokółu mędrców Sjonu" twierdząc, że jest on falsyfikatem. Wśród powołanych świadków znajduje się szereg wybitnych osobistości ze świata żydowskiego oraz kilku b. ministrów rosyjskich z Milukowem na czele. Świadkowie powództwa przedstawili dziś szereg dokumentów, dowodzących, że dokumenty o które toczy się proces nie są autentyczne. M. in. dr. Weissman stwierdził, że na kongresie w Bazylei w r. 1897 na którym rzekomo miały być zredagowane te protokóły, nikt nie wspominał nawet o możliwości hegemonii żydów nad światem.

1000 polskich emigrantów

wraca z Francji do kraju.

STRASBOURG, 29.10. (PAT). Przez miasto przejechały 2 transporty wydalonych z południowej Francji emigrantów polskich w liczbie około 1.000 osób, w czem 250 dzieci. Na dworcu zorganizowaną została staraniem konsulatu polskiego doraźna pomoc sanitarno - lekarska i dożywienie dzieci wychodźców.

NAJCENNIEJSZA NAGRODA DLA LOTNIKA

PO PRZEBYCIU GIGANTYCZNEGO LOTU ANGLJA—AUSTRALJA.

Wspaniały lot z Anglji do Australji znajduje dopiero teraz wyraz w barwnych opisach, zamieszczanych przez dzienniki całego świata. Oto jeden z fragmentów takiego opisu o locie Scott'a Black'ego:

Scott i Black wyciągnęli numer szósty. Oni też, jak pp. Mollison, byli na „Comet“, wyścigowej maszynie ostatniego typu, marki De Havilland, z tą różnicą, że pp. M. nabyli swoją maszynę i sami finansowali swój przelot (podobno kosztować to ich ma ok. 30.000 f. szt.), podczas kiedy dzielni ale niezamożni Scott i Black otrzymali maszynę do dyspozycji od bogatego człowieka, niejakiego p. Edwardsa, który też wziął na siebie wszelkie koszty, związane z wyścigiem.

Scott i Black odrazu zdystansowali cztery maszyny, które ich dzieliły od Mollisonów, ale prześcignąć tych asów powietrza narazie im się nie udało.

Pierwszy etap

Mildenhill — Bagdad udał się małżeństwu wspaniale, pokryli bowiem 2.533 mile w dwanaście godzin i czterdzieści minut, tj. robiąc mniejwięcej 200 mil na godzinę. Ale już przed wylądowaniem poczuli, że silnik nie jest w porządku.

W Bagdadzie oczekiwały ich nieprzebrane tłumy i mężowie stanu Iraku stali, czekając na przybycie pary lotniczej by ją powitać.

Pani Mollison wylądowawszy, oświadczyła z dezynwolturą, że najpierw musi dostać gorącą kąpiel, a potem będzie mówiła z mężami stanu... Czy ta kąpiel gorąca zatrzymała ją, czy mężowie stanu Iraku, niewiadomo, ale faktem jest, że Scott i Black, którzy przyfrunęli do Bagdadu w 33 minuty po Mollisonach — opuścili Bagdad przed nimi i już od tej chwili mieli za sobą ich i wszystkich innych współzawodników... (Nb. pp. Mollison w następstwie wobec groźnych wskazówek mogącej nastąpić katastrofy i niemożności doraźnego zastąpienia uszkodzonych części maszyny, wycofali się z wyścigu).

Tymczasem Londyn i prawdopodobnie cały świat z natężoną uwagą śledzili na karcie przebyte etapy maszyn, lecących na czele, więc maszyny Scotta i Blacka i dwóch innych „Flying Train“ (Douglas), pilotowanej przez Holendrów Parmentiera i Molla oraz amerykańskiej „Boeing Transport“, pilotowanej przez Roscoe Turnera i Clyde Pangborna.

Z bijącem sercem i wypiekami na twarzy

tłoczyli się tu ludzie wszędzie, gdzie wywieszone były ostatnie wiadomości z nadpowietrznej walki o palmę zwycięstwa lub tam, gdzie je nadawało radjo, tłumy czekały na ostatnie wydania pism, które wyrywano z rąk sprzedawców... Jakaś psychoza ogarnęła wszystkich bez wyjątku.

Przedostatni punkt — Charleville... Scott i Black wylądowali tam w poniedziałek w nocy — pierwsi!... Zostaje im już tylko 787 mil. Są już śmiertelnie wyczerpani, a ten ostatni „hop“ jest najcięższy, najniebezpieczniejszy. Ale Bóg im sprzyjał. Bo, pominąwszy zmęczenie, senność, nocny przelot i wiatr przeciwny, jeden z dwóch silników zepsuł im się jeszcze w drodze do Charleville i przez ostatnią dobę lecieli o jednym tylko.

— **Zdawało nam się w pewnych chwilach** — mówił potem Scott — **że już po nas. Mieliśmy dokoła siebie piekło, wichry miotały maszyną, jak zeschłym liściem. Ale wreszcie jakimś cudem odnaleźliśmy drogę i o świcie zamajaczyły przed nami gigantyczne refleksy lotniska w Melbourne. Tłumy, owacje, ludzie stali przez całą noc pod ulewnym deszczem, żeby nas powitać, a my — Black i ja — pragnęliśmy tylko jednego — snu, wypoczynku..**

W Charleville, kiedy mechanicy w szalonem tempie (bo holenderska maszyna już była sygnalizowana) naprawiali ów drugi silnik, który także zaczął wadliwie funkcjonować, zapytano Scotta, czego jemu i Blackowi nalać: piwa czy szampana — Scott odpowiedział:

— **Narazie — piwa, a kiedy ten silnik będzie doprowadzony do porządku, napijemy się szampana!**

O świcie, nie zmrużywszy oka od piątku, Scott i Black wylądowali podobno idealnie na lotnisku Laverton i ledwie trzymając się na nogach, sami własnoręcznie wtoczyli swoją maszynę do hangaru. W trakcie tego zjawili się: sekretarz stanu Victoria, lord-mer Melbourne'a i sir Macpherson Robertson, który ofiarował nagrodę dla zwycięzców tego wyścigu: 10.000 f. szt. i złoty puhar.

— **Dzięki Bogu, że już mamy to poza sobą** — oświadczył Scott. — **To był drański przelot i to jest, według mnie, największa pochwała. Było straszną rzeczą lecieć, mając tylko jeden silnik, zamiast dwóch, ale maszyna znakomicie się sprawowała...**

Trzy młode australijskie lotniczki zjawiły się też na lotnisku i witały bohaterów sandwiczami i piwem. Ale wszyscy zrozumieli, że jeszcze chwila, i obaj ci wyczerpani nerwowo ludzie padną zemdleni, więc dano im możność wzięcia kąpieli, zjedzenia czegoś i położenia się spać na kilka godzin.

A o drugiej radjostacja nadawcza w Melbourne transmitowała na cały świat oficjalne przyjęcie wielkiego miasta i krótkie mowy obu lotników. (Podobno obaj mają być nobilitowani przez króla po powrocie do Anglji).

Poprzez szum fal oceanu przysłuchiwano się w Londynie przemówieniu sekretarza stanu Victoria, ale kiedy lord-mer rozpoczął swoją powitalną mowę, rozległ się ogłuszający chór głosów... To tłum wielotysięczny w żywiołowem uniesieniu zaintonował najpopularniejszą okolicznościową piosenkę na cześć Scotta i Blacka:

„For they are jolly grood fellows“!

Kiedy wreszcie wzruszony Scott mógł dojść do słowa, powiedział przed mikrofonem, co następuje:

— **Jeszcze kilkanaście godzin temu byliśmy w strachu o naszą maszynę. Wydawało się nam, że wyruszyliśmy sto lat temu, bo każda mila w kierunku Melbourne zdawała się cofać nas o dwie... Czuliśmy się obaj strasznie. Teraz zaś czuje się bardzo zakłopotany, kiedy tu oto stoję i mówię... Ale koniec końców, wszystko opłaciło się, skoro nasza maszyna przyszła pierwsza... Gdybyśmy nie byli mieli Parmentiera i Molla tuż za nami, bylibyśmy się gdzieś zatrzymali i doprowadzili całą maszynę do porządku, ale nie mogliśmy sobie pozwolić na taką stratę czasu, więc musieliśmy zaryzykować i lecieć na los szczęścia... Dziękuję wam za przyjęcie...**

Znowu ogłuszający ryk tłumów (białego i czarnego) i usłyszeliśmy wyraźny, ale cichy głos Blacka:

— **Nie jestem mówcą. Nigdy dotąd nie mówiłem. Więc tylko powtórzę za Scottem — dzękuję wam...**

I cisza... Rozłączono nas z Melbourne.

Ale pisma i dziś, i jutro, i aż do 16 listopada (ostatniego dnia, wyznaczonego na wylądowanie do Melbourne), będą przepełnione dalszemi wynikami tego wyścigu.

Król i królowa wysłali lotnikom wzruszające depesze, to samo uczynił lord Londonderry, Ramsay Mac Donald i J. H. Thomas, sekretarz stanu dla dominjów. Tysiące depesz napływały do obu dzielnych ludzi, ale jeden z nich, Black czekał tylko z utęsknieniem na telefon z Londynu...

Miała do niego telefonować śliczna artystka, Florence Desmond, której się oświadczył w wilję odlotu, na lotnisku... Nie dała mu odpowiedzi (okrutna!...), a wręczyła tylko złotą zapalniczkę na szczęście i obiecała, że po jego wylądowaniu w Melbourne zatelefonuje do niego, czy „tak“ czy „nie“.

Zatelefonowała „tak“.



POWIEDZIAŁA „TAK“.

Miss Florence Desmond telefonuje do Melbourne, by odpowiedziać Blackowi, zdobywcy pierwszego miejsca w locie australijskim na jego oświadczyny. Dzielny lotnik usłyszał przez telefon — tak niecierpliwie oczekiwane słowo „tak“...

Nowe rekordy Walasiewiczówny

TOKJO, 29.10. (PAT). Walasiewiczówna uzyskała 4 pierwsze miejsac, bijąc w dwóch biegach dotychczasowy rekord światowy. W biegu na 100 mtr. uzyskała ona czas 11,7 sek. i w biegu na 500 mtr. uzyskała czas 1,17.3 s.

ANASTAZJA DREWNOWSKA

Czarna godzina

Powieść.

20)

— Proszę łaskawego pana pod dach — rzekł Paździerza, kierując się ku domowi. — Pomówmy swobodnie. Zosiu, matka wróciła i szuka cię. Dajcie nam herbatę na ganek.

— Pan Wyżkoroński ma dla pana robotę — mówił Alwicz, idąc za gospodarzem — ale prosiłby jeszcze co się tyczy należności za poprzednie...

Zosia zebrała swoje szmatki i obejrzała się za kotkiem. Spał w czapce Alwicza. Nie domyślił się, dlaczego jego pani tak go tego dnia wycałowała i wypieściła.

ROZDZIAŁ VI.

Iza Komorska przymierzała przed lustrem nową toaletę, świeżo przysłaną pocztą. Z tego powodu była w wyjątkowo dobrym humorze. Pośpiewując zlekka fałszywie, wykręcała się na wszystkie boki, żeby zbadać, czy gdzie niema jakiego feleru. Ale próba wypadła pomyślnie. Miękkie fałdy czarnej jedwabnej materji układały się na jej średnio zgrabnej figurze nadzwyczaj pochlebnie. Wydawała się wyższa i smuklejsza niż była. Pomysłowo wycięty dekolt robił ogromnie do twarzy, a obnażone plecy zyskiwały przez kontrast na białości. Patrzyła na swoje odbicie z badawczem zadowoleniem. Była niska, drobna, chuda, żałośnie niepozorna. Największą jej ozdobę stanowiły bujne blond włosy o popielatym odcieniu. Rysy miała regularne, lecz zbyt ostre, co przy żółtawej, trochę ziemistej cerze, robiło tak niekorzystne wrażenie, że na pierwszy rzut oka można ją było nazwać brzydką. Ładne oczy szpecił zupełny brak wyrazu. Na szczęście udana toaleta dodawała blasku i oczom, i cerze.

— Popisała się — myślała z wdzięcznością o krawcowej. — Muszę jej zaraz posłać należność.

Zapukano do drzwi i wszedł mąż.

Iza, nie odwracając się od lustra, rzuciła przez ramię:

— Co tam?

— Nic. Przyszedłem na śniadanie. Nie widząc cię w jadalni, pomyślałem, że masz migrenę. O! cóżeś się tak wystroiła?

— Nie podobam ci się? — ciągnęła tym samym tonem, nie odwracając się od lustra.

Zmarszczył brwi. Zobaczyła to w lustrze. Domyślił się, że będą prośby o pieniądze. Powiedział mu to jej ton. Zawsze, mając go o coś prosić, stawała się arogancka.

— Musisz mi dać dziś... — wymieniła sumę. — Muszę posłać natychmiast krawcowej.

— Co, aż tyle? Prosiłem cię, żebyś się przeniosła do tańszego magazynu. Od ośmiu miesięcy nie dostałem ani grosza gotówki. Wiesz, jaka jest sytuacja.

— Nic mnie to nie obchodzi. Pieniądze muszą być i koniec. Obiecałam, że zapłacę odrazu i nie mogę się kompromitować.

Komorski milczał. Iza obserwowała w lustrze jego zasępioną twarz.

— Masz pieniądze. Dostaniesz dziś od Żydów za kontyngent ryb.

— Kochanie, wiesz, jakie mamy wydatki. Dostanę najwyżej...

Nie pozwoliła mu dokończyć. Zwróciła się też raz do niego twarzą i sypiąc z bladych oczu iskrami gniewu, mówiła, szybko, monotonnie, ale z uniesieniem:

— Nic nie wiem. Wiem tylko, że masz żonę i że powinieneś o nią dbać. Co ja mam z tobą za życie, powiedz? Poco ja za ciebie wyszłam? Trzymasz mnie od pięciu lat na tem pustkowiu, nie troszcząc się wcale o to, co się ze mną może dziać. Uważasz, że skoro mam kury, kaczki i gęsi, to powinnam być szczęśliwa i zadowolona. Dlaczegoś się w takim razie nie ożenił ze swoją gospodynią? Byłbyś z ną żył w harmonji. Żałujesz mi na byle suknię, chciałbyś, żebym się ubierała jak prowincjonalna kumoszka w niemodne szmaty. Czy ty rozumiesz, co to znaczy dla kobiety nie mieć modnej sukni? — wykrzyknęła z tragicznym patosem. — Chciałabym już raz wpaść w jakąś chorobę, tobyś dopiero pożałował! Czy nie pamiętasz, co mówił doktór Życki, je ja mogę być zdrowa tylko pod warunkiem, że będę miała jakieś rozrywki i że mi się nikt nie będzie sprzeciwiał? Czy ty zdajesz sobie sprawę, do czego mnie możesz doprowadzc? Już samo to, że mieszkam w takiej budzie jak jaka pani ekonomowa... ja, co się wychowałam w pałacu... Tylko nie wyjeżdżaj mi ze swoim dworkiem, bo... bo... I jak ja żyję? Nuda, śmiertelna nuda, dni podobne jedne do drugich, żadnych atrakcyj... nic... nic... Żadnego towarzystwa... o żadnym wyjeździe ani mowy... Żebyś mnie chociaż zawiózł od czasu do czsau do Warszawy, żebym choć sobie przypomniała, jak żyją kulturalni ludzie, przeszła się po sklepach, zajrzała do jakiego dancingu, do kina, do teatru... Lody Halama nie widziałam od czasu jak wyszła zamaż. Czy to nie skandal?

D. c. n.

Francja na drodze do zmiany konstytucji.

Uwaga opinji francuskiej w ostatnich dniach zwróconą była na kongres radykałów, odbywający się w Nantes. Od ustosunkowania się obradujących do projektu reformy konstytucji premjera Doumergue'a zależało, czy Francja stanie się terenem walki o ostrem napięciu, czy gabinet jedności narodowej rozpadnie się i czy zostanie rozwiązany parlament. Wobec zdecydowanie przychylnego stosunku przywódcy radykałów Herriota do projektu reformy konstytucji, zapowiadał się nawet rozłam wśród radykałów. W obliczu tylu groźnych raf wziął górę rozsądek i powzięto kompromisową rezolucję, którą przytaczamy. Rezolucja ta brzmi:

„Uważając, iż zbiorowe niezadowolenie jest wyrazem trosk, powstałych naskutek kryzysu gospodarczego, bezrobocia, niemożności zbytu produktów rolnych, zaniechania wymiany handlowej, 31-ty kongres radykałów wyraża przekonanie, że pierwszem zadaniem rządu jest: 1) odrodzenie gospodarcze kraju przez zmniejszenie różnicy, istniejącej między kosztami produkcji a ceną sprzedażną produktów, 2) troska o ochronę robotników francuskich przed inwazją robotników cudzoziemskich, 3) zniesienie ciężarów, pod któremi ugina się własność ziemska, fabryki i sklepy, a to przez obniżenie stopy procentowej.

Kongres domaga się ożywienia przemysłu i handlu przez zwiększenie wymiany zagranicznej, udoskonalenie narzędzi pracy i ochronę producentów rolnych.

Wierna tradycjom autorytetu państwa i poszanowania swobód obywatelskich partja radykalna jest zdecydowana bronić instytucyj republikańskich i ustroju parlamentarnego.

Partja radykalna upoważnia jednak swych przedstawicieli w parlamencie do podjęcia rewizji metod parlamentarnych w kierunku ograniczenia inicjatywy w debatach nad sprawą wydatków państwowych, obowiązkowego uchwalania zgłoszonego przez rząd budżetu państwowego w terminie ustawowo przewidzianym, zachowania ściślej dyscypliny podczas debat parlamentarnych, wykluczającej nieprzewidziane i nieprzygotowane wystąpienia.

Kongres uważa, że poważne konflikty pomiędzy izbami parlamentarnemi lub pomiędzy rządem a izbą mocen jest rozstrzygać jedynie **arbitraż narodu.**

Kongres poleca więc komitetowi wykonawczemu partji przedstawicielom jej w parlamencie opracowanie i przedstawienie w najkrótszym czasie projektu referendum, uwzględniając **nie osoby, ale zagadnienia, stanowiące przedmiot sporu, by zapewnić wśród ładu i pokoju przez suwerenne wyrażenie woli narodu rozstrzygnięcie sprawy po myśli istotnych interesów kraju.** Kongres domaga się reorganizacji narodowego życia ekonomicznego i uwolnienia państwa od przewagi interesów prywatnych oraz podkreśla konieczność przeprowadzenia reformy sądownictwa, a w szczególności umocnienia niezależności sądów i przystosowania ich do wymogów nowoczesnego państwa.

Partja radykalna **gotowa jest poprzeć wszelką reformę, mającą na celu zapewnienie stałości rządu i sprawniejsze funkcjonowanie organizmu państwowego.** Partja radykalna nie może się jednak zgodzić na środki, które mogłyby sprzyjać dążeniom, mającym na celu uzyskanie władzy osobistej, wymierzonej przeciwko swobodom republikańskim.

Partja radykalna wyraża zaufanie prezesowi partji i reprezentującym ją parlamentarzystom. Partja wierzy, iż kierować się oni będą patrjotyzmem i duchem republikańskim, dążąc do urzeczywistnienia powyższych idei. W tej myśli daje im mandat prowadzenia wszelkiej akcji, która zapewni zwycięstwo programu, a **jednocześnie rozbrojenie „buntowników" i uczują obronę swobód obywatelskich oraz pokoju".**

MOWA HERRIOTA.

Po uchwaleniu rezolucji przemawiali następnie dep. Bonnet, były premier Daladier i dep. Guernut. Ostatnie przemówienie wygłosił **prezes partji Herriot**, którego powitano gorącemi oklaskami.

Na wstępie Herriot zanalizował zmiany, jakie zaszły od okresu Clermond Ferrand. Jedynie dzięki stanowczości i roztropności polityki partji można było uratować rozejm partyjny. Podczas wakacyj parlamentarnych rząd miał możność kontynuowania pożytecznej pracy, uzdrowienia finansów, zrównoważenia budżetu. W dziedzinie polityki zagranicznej akcja ministra Barthou doprowadziła do wstąpienia do Ligi Narodów Sowietów. W wydarzeniu tem partja radykalna odegrała dominującą rolę.

Herriot oświadczył, że niedługo będzie mógł zakomunikować, jakie środki będą przedsięwzięte w sprawie rozbrojenia organizacyj, grożących bezpieczeństwu państwa. Projekty złożone w izbie dotyczą nietylko organizacyj francuskich, ale i cudzoziemskich na terytorjum Francji. Francja — mówił Herriot — jest ziemią, użyczającą chętnie gościny, ale nie może się stać terenem walki.

Przechodząc do **reformy ustroju państwa**, mówca zauważa, że radykałowie **ująć winni w tej mierze całą inicjatywę w swe ręce.** Jest zupełnie możliwe znalezienie formuły, regulującej sprawy funkcjonarjuszy państwowych, również dokonana być winna reforma metod pracy parlamentarnej. Sporna sprawa rozwiązywania izb daje mówcy powód do osobistych refleksyj. Herriot uważa, że jego sytuacja jako członka rządu i partji jest znacznie trudniejsza, niż innych członków stronnictwa, najłatwiej byłoby zaproponować — powiedział mówca — **rezolucję przeciw utrzymaniu rozejmu partyjnego.** Przypuszczalnie uchwalicie ją i wówczas ja mógłbym się ukryć za waszemi plecami, ale takie wyjście nie świadczyłoby **ani o mojej odwadze, ani też nie byłoby stanowiskiem, godnem republikanina.** Nie uczynię więc tego. Zażądam od was, abyście pozostawili ministrom radykalnym w rządzie Doumergue'a **prawo decyzji na waszą wyłączną odpowiedzialność.** Będziecie mieli możność sądzić nas później po czynach, oświadczam — powiedział Herriot — **że nie jesteśmy wrogo usposobieni do rewizji konstytucji**, ale jednocześnie dorażdamy, aby nie traktowano konstytucji z r. 1875 zbyt lekceważąco. Konstytucja ta ostała się wobec zakusów **baulangerystów panamy**, a nadto dała nam swobody demokratyczne i prawa, które napawają nas dumą i o które dziś jeszcze chętnie podjęlibyśmy walkę. W razie **rozwiązania izby nastąpiłby z konieczności okres próżni, poprzedzający zebranie się nowej izby. Należy liczyć się z wymogami** sytuacji nietylko wewnętrznej ale i zagranicznej i wziąć szczególnie pod uwagę fakt, **że w dniu 13 stycznia 1935 roku odbędzie się plebiscyt w zagłębiu Saary.**

Przemówienie Herriota było przyjęte długotrwałemi oklaskami.

W rocznicę marszu na Rzym.

Wielkie uroczystości faszystowskie.

W rocznicę marszu na Rzym Mussolini przyjął wielką defiladę włoskich stowarzyszeń sportowych, które przemaszerowały przez nowootwartą Via del Circe Maximo, łączącą plac Bocca della Verita z Porta Capena na drodze awentyńskiej. **Nowa ulica, która otrzymuje nazwę od jednego z najstarszych cyrków starorzymskich**, w którym odbywały się słynne wyścigi kwadryg, biegnie przez starodawny cmentarz żydowski. Cmentarz ten został w ciągu ostatnich miesięcy zburzony, a groby przeniesiono na koszt miasta na nowoczesny cmentarz Verano.

Z drogi Circe Maximo roztacza się **jeden z najpiękniejszych widoków na wieczne miasto.** Rozległa panorama obejmuje na lewem skrzydle pomnik Wiktora Emanuela, Kapitol, Palatyn, ruiny pałacu Septymusa Sewera, a na prawem skrzydle opiera się o góry Albańskie. Liczne wieże kościołów, wierzchołki palm i cyprysów dopełniają całości.

O godz. 10 m. 15 **Mussolini zjawił się na czele konnego orszaku.**

Mussolini przyjął defiladę oddziałów sportowych, która trwała godzinę. Kolejno przy dźwiękach orkiestr maszerowali lekkoatleci, wioślarze, cykliści, automobiliści, piłkarze, a wreszcie myśliwi, **którzy na zakończenie pochodu wypuścili przed Mussolinim dwa stada gołębi.**

Po przyjęciu defilady, Mussolini udał się samochodem do pałacu. We neckiego, gdzie odbyła się uroczystość **wręczenia dyplomów i nagród pieniężnych rodzinom rolników, które wykazały się najdłuższem utrzymaniem roli w rękach jednej i tej samej rodziny. Nagrody pieniężne wynosiły od 1000 do 2000 lirów.** Szczególnie żywo oklaskiwany był przedstawiciel starego rodu Marietti z okolic Peruggi, którego rodzina od 1100 lat gospodaruje na tym samym kawałku ziemi.

Wieczorem odbyło się **uroczyste zamknięcie wystawy rewolucji faszystowskiej na Via Nationale.**

Sekretarz partji Starace stwierdził m. in., że wystawa została zwiedzona przez **3 miljony 800 tys. osób**, oraz że straż honorową pełniło przed nią 11 tysięcy oddziałów, nie licząc milicji faszystowskiej.

NIEZWYKŁA KOLEKCJA

min. Barthou.

Tragicznie zmarły minister spraw zagranicznych Francji, Ludwik Barthou, był, jak wiadomo, zapalonym bibljofilem. Jego zbiory książek uważane są za niezmiernie cenne. Również z wielkim zapałem kolekcjonował Barthou miniatury oraz stare sztychy. Lecz wielki mąż stanu objawiał jeszcze jedną żyłkę kolekcjonerską, którą coprawda ukrywał bardzo starannie. Zbieranie najprzeróżniejszych biletów wizytowych było jego pasją.

Pokaźna kolekcja, jaką posiadł Barthou, składa się jednakowoż nie z biletów znanych w świecie politycznym czy naukowym osobistości, lecz z wizytówek osób, należących do niższych klas.

We Francji, w przeciwieństwie do innych krajów, bilety wizytowe używane są nawet przez najbiedniejszą ludność. W rogach takich wizytówek widnieją zazwyczaj słowa: z powinszowaniem, wyrazy współczucia, z poważaniem, lub... w sprawie urzędowej. Stosownie do okazji, w jakiej składa się bilet, zagina się odpowiedni róg. Takie wizytówki były słabością Barthou.

W zbiorach ministra figurują niezwykłe doprawdy okazy. I tak naprzykład niejaki pan Dubard wydrukował na swym bilecie pod nazwiskiem słowo „centenaire" (stuletni), inny jegomość legitymuje się jako... amator rybołówstwa. Koroną zbioru jest bilet wizytowy, na którym widnieje duży napis: złotnik i generał brygady. Nieco niżej drobnemi literkami dopisane są słowa: republiki Haiti.

Z DNIA

POJEDYNEK.

Z Wilna donoszą:

Sensację w całem mieście wywołał pojedynek pomiędzy posłem Mackiewiczem, a dyrektorem radja Hulewiczem. Tłem pojedynku była sprawa umieszczenia karykatury p. Hulewicza w „Słowie", redagowanem przez pos. Mackiewicza. Pojedynek odbył się na lekkie szable i obaj przeciwnicy zostali lekko ranni.

„KWESTJONARJUSZ".

Wśród pracowników miejskich magistratu warszawskiego wielkie poruszenie połączone z oburzeniem wywołał kwestjonarjusz rozesłany przez prezydenta Starzyńskiego, w którym urzędnicy musieli odpowiedzieć na szereg pytań, dotyczących ich osobiście, a kończący się w sposób następujący:

„Prawdziwość wyżej podanych szczegółów potwierdzam własnoręcznym podpisem. W razie stwierdzenia nieścisłości z prawdą i nieścisłości odpowiedzi, zrzekam się trzymiesięcznego odszkodowania, emerytury i innych świadczeń, przy spowodowanem wskutek tego natychmiastowem zwolnieniu z pracy".

Stołeczne dzienniki omawiając tę sprawę dowodzą, iż domagania się tego rodzaju zobowiązania koliduje z przepisami prawnemi. Wśród urzędników kwestjonarjusz ten wywołał ogromne rozgoryczenie.

PRZECIĄŻENIE NAUCZYCIELSTWA PRACĄ SPOŁECZNĄ.

„Kurjer Wileński" donosi o konferencji działaczów oświatowych w Kuratorjum okręgu szkolnego wileńskiego. Na tej konferencji kurator wystąpił przeciw przeciążaniu nauczycielstwa pracą społeczną.

— Przemówienie kuratora OSW p. Szelągowskiego — pisze „KurjerWileński" — cechowała troska o sytuację nauczycielstwa na tle tego zagadnienia: by nauczycielstwo biorące udział w pracy społecznej, tą pracą nie było przeciążone, tembardziej, że jego praca na terenie szkoły jest znaczna: wymaga to skoordynowania pracy organizacyj społecznych, co da ekonomję wysiłku nauczyciela: nauczyciel, biorący udział w pracy społecznej, winien być wolny od wszelkiej presji czynników społecznych, gdyż praca ta jest jego dobrowolnem świadczeniem obywatelskiem.

Uwagi i postulaty słuszne, tylko — trzeba je wprowadzić w życie.

ŻYDZI

W MAŁYCH PAŃSTWACH.

J. Heftman wypowiada obawy („Moment" nr. 231) spowodu dalszego losu żywiołu żydowskiego w krajach małych:

— Polityczny chaos, panujący obecnie w świecie, brak jasnej orjentacji w stosunkach międzynarodowych, a co najważniejsze, osłabienie autorytetu Ligi Narodów, wszystko to wytworzyło ciężką sytuację dla naszych drobnych skupień w krajach małych, szczególnie w tych, które powstały po wojnie światowej.

Ludzie przyzwyczaili się do dużych liczb, drobnych nie cenią i dlatego żydom trudno jest spowodować interwencję Anglji, Francji itd.:

— Można interwenjować u wielkich mocarstw tylko wówczas, gdy chodzi o całe skupienia, wywołujące silne wrażenie swojemi dużemi liczbami.

Sytuacja żydów w małych krajach staje się coraz cięższa. Niedawno Turcy wyrzucili setki rodzin żydowskich, ale na tem nie koniec:

— Powoli podważa się byt żydowski w Grecji. Wprowadza się w życie rozporządzenia, skierowane przeciw żydom w Austrji, której rząd jest rzekomo „antyhitlerowski". Kraje bałtyckie, w których doniedawna istniały czynne ośrodki żydowskie, są ogarnięte przez judofobję. I nawet w wolnem mieście Gdańsku, znajdującem się formalnie pod opieką Ligi Narodów, wprowadza się zupełnie otwarcie ustrój hitlerowski.

Jedno jest pewne w każdym razie: im mniejszy kraj, tem śmielszy i czelniejszy jest w swojej polityce wobec żydów. Powinniśmy utrwalić to w swojej pamięci

PREMJERA W TEATRZE.

„SMACZNY CHLEB KŁAMSTWA"

KOMEDJA W 3 AKTACH B. WINAWERA.

Winawer, dobry popularyzator wiedzy przyrodniczej, umiejący trudnym tematom dać wdzięk literackiej lekkości, wchodząc na scenę, nie pozbywa się swych specjalnych zamiłowań i wciąż tkwi w atmosferze naukowych doświadczeń i wynalazków.

W „Smacznym chlebie kłamstwa" jest zdeklasowany inżynier - wynalazca, który konstruuje zabawki dla dzieci. Wydaje się czasami, że jest to sam docent Winawer, piszący komedyjki, które miały być zabawne. Istotnie podczas słuchania „Smacznego chleba kłamstwa" prześladuje widza przekonanie, że autor popełnił tę komedję bez głębokiego poczucia odpowiedzialności za swe dzieło.

Nie podejmuje się streszczenia komedji Winawera, bo niepodobna jest odgadnąć przy najlepszej woli, do czego autor zmierza. Spoczątku wydawało nam się, że mamy do czynienia z konfliktem jednostki genjalnej z prawem. Bo o cóż chodzi? Słynny profesor Oskar Linc-Torgan, znakomity uczony, laureat nagrody Nobla, we wczesnej swej młodości sfałszował świadectwo maturalne, prawdziwy bowiem dokument zginął mu podczas zawieruchy wojennej, dostaje się na uniwersytet, kończy go, zdobywa rozgłos dzięki imponującemu nagromadzeniu wiedzy. Atoli żona, z którą ma się rozwieść, zdradza go przed władzami i fałszerz dokumentu musi uciekać z Berlina zagranicę... do Zakopanego. Doprawdy kapitalny to pomysł komedjowy: genjalny uczony lekarz nie może leczyć, bo okazało się, że nie ma matury. Zagadnienie prawa genjusza do pracy i rozwoju bez paszportu w postaci świadectwa maturalnego byłoby polem dla komedjopisarza.

Niestety, zagadnienie to jest tylko fragmentem „Smacznego chleba kłamstwa", który w drugim i trzecim akcie nabiera zakalca farsowego błaznowania. Autor miał w zapasie sporo niezłych dowcipów, dla których umyślnie stwarzał sytuacje. Stąd naginanie sensu do kawałów i stąd zygzakowata linja akcji scenicznej.

Akcji tej właśnie tak, jakby nie było, bo to, co najważniejsze, już się albo stało przed osłonięciem kurtyny, a więc berliński konflikt profesora Linca z prawem i zatarg z żoną, albo dzieje się za kulisami (wyjazd Linca autem z żoną zdeklasowanego inżyniera Rodysa, pęknięcie opony i niedokończony romans z Rodysową w najbliższym hotelu). Rezultat jest taki, że na scenie jest za dużo elementu epickiego kosztem wartości prawdziwie komedjowych. Za wiele nam opowiadają o tem, co się gdzieś tam stało, a za mało pokazują rzecz samą, co jest sprzeczne z podstawowemi interesami tworzywa scenicznego.

Aby bardziej podkreślić swój niefrasobliwy stosunek do dzieła, autor nazwał komedję enigmatycznie „Smacznym chlebem kłamstwa".

Publiczność, której zebrało się w niedzielę bardzo dużo, często wybuchała śmiechem, może więc komedja Winawera będzie miała powodzenie.

Bohaterem wieczoru był p. Orchoń, dopasowawszy nieprawdopodobieństwo postaci swego profesora do nieprawdopodobieństw sytuacyj winawerowskiej komedji. Prof. Linc był dzięki p. Orchoniowi, jak to lubi Winawer, roztrzęsionym półgłówkiem, ale chwilami jaskrawa groteska była posunięta tak daleko, iż trudno uwierzyć, że profesor p. Orchonia potrafił podbić niejedno serce kobiece. Połączenie takich dwóch krańcowości, jak profesorska abnegacja chociby tylko z przeciętną przystojnością mężczyzny jest sprawą trudną. P. Orchoń poszedł tylko po jednym torze: profesora fajtłapy, nie dbając o to, czy uprawdopodobni się walka dwu zakochanych w nim kobiet o jego względy.

Reszta zespołu pp. Grzymalanka, Golczewski, Sokolicz, Rapacka, Erwan, Nawrocki stanęli na wysokości niewdzięcznego zadania.

P. Zelwerowiczówna wyreżyserowała komedję, dając jej, słusznie zresztą, akcenty farsowe.

Ćw.

PROGRAM RADJOWY

KWARTET SMETANY W RADJO.

Sławny kwartet Smetany „Z mojego życia" wstrząsający swoją tragiczną nutą, jest jakby dokumentem z życia twórcy narodowej muzyki czeskiej — Smetana, który pod koniec swego życia utracił słuch, a następnie popadł w obłęd, napisał kwartet na krótko przed czekającym go dramatem, jakby w przeczuciu. Utwór ten wykonany zostanie w Polskiem Radjo w dniu 30 października o godz. 18.15 (wtorek), a odtwórcą jego będzie zespół wileński imienia Karłowicza w składzie: pierwsze skrzypce — Wanda Ledóchowska, drugie skrzypce — Józef Herman, altówka — Mikołaj Doderonek oraz wiolonczela — Albert Katz. Audycję nadaje Wilno.

ZYGM. DYGAT I STANISŁAWA KORWIN-SZAMANOWSKA PRZED MIKROFONEM.

W radjowym programie muzycznym w środę dnia 31 b.m. na wyróżnienie zasługują między innemi dwie audycje, których odtwórcami będzie dwoje wybitnie utalentowanych artystów. Pierwsza z nich to o g. 21 koncert chopinowski w wykonaniu Zygmunta Dygata, oraz o godz. 21.40 recital śpiewaczy Stanisławy Korwin - Szymanowskiej, obejmujący utwory kompozytorów polskich.

WTOREK 30 PAŹDZIERNIKA 1934 R.

6,45 Audycja poranna. 7,50 Koncert reklamowy. 11,57 Sygnał czasu, hejnał. 12,03 Wiadomości meteorologiczne. 12,10 Muzyka lekka w wyk. zespołu Wiesława Wilkosza. 12.45 „Jak się mała Ludmiła do szkoły śpieszyła" — opow. dla dzieci młodszych pióra Benedykta Hertza
13,05 D. c. muzyki lekkiej. 15,30 Wiadomości gospodarcze. 15,45 „Pieśni w transkrypcji" w wyk. ork. dr. Adama Hermana. 16,45 Skrzynka PKO. 17,00 Recital śpiewaczy Walentyny Walewskiej. 17,25 Skrzynka językowa — wygł. prof. Słoński. 17,35 „Herbatka we dwoje" („Tea for two) — kwadrans lekkich utworów fortepianowych w wyk. Loli May. 17,50 Skrzynka pocztowa techniczna. 18.00 „Sztuka śląska w świetle wydawnictw Muzeum śląskiego" wygł. prof. Alfred Jesionowski. 18,15 Fr. Smetana: „Z mojego życia" — kwartet smyczkowy w wyk. wileńskiego zespołu im. Karłowicza. 18,45 „Tajemnica Bogumiła" — z problematów powieści „Noce i dnie" M. Dąbrowskiej — wygł. Karol Irzykowski. 19,00 Piosenki w wyk. Hanki Ordonówny. 19,20 Pogadanka aktualna. 19,30 Koncert warszawskiego chóru mieszanego Związku nauczycieli pod dyr. Tadeusza Mayznera. 19,50 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert muzyki lekkiej z płyt. 20.35 „Jak pracujemy w Polsce". 21,00 Opera Ravela „Godzina hiszpańska" (płyty). 22,05 Koncert reklamowy. 22,20 Muzyka taneczna z danc. „Adria" w Warszawie. 22,45 „Pod białym murem na wzgórzu" — nowela Włodzimierza Żelechowskiego. 23,00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej. 23,05 D. c. muzyki tanecznej z danc. „Adria" w Warszawie.

KRONIKA ZAGŁĘBIA

KALENDARZYK.

30 Wtorek	Dziś Germana Jutro Olimpjusa Wschód słońca 6 m. 29. Zachód „ 16 m. 24.

Kinoteatry w Zagłębiu

dziś wyświetlają:

SOSNOWIEC

ZAGŁĘBIE: Miraże szczęścia.
EDEN: Pieśń kozaka.
PALACE: Pojedynek ze śmiercią.

× **ŚWIĘTO CHRYSTUSA KRÓLA W PARAFJI ZAGÓRZE** organizowane staraniem Akcji katolickiej wypadło imponująco. W rannych godzinach rzesze wiernych oraz dziatwy szkolnej przystąpiły do Stołu Pańskiego. Uroczystą sumę z wystawieniem Najśw. Sakramentu celebrował ks. Kaz. Rożnowski, okolicznościowe kazanie zaś wygłosił ks. Stan. Milewski. W nabożeństwie i procesji wzięły udział bractwa kościelne oraz wszystkie katolickie organizacje społeczne ze sztandarami na czele. Po nabożeństwie październikowem o godz. 5 w pięknie udekorowanej sali parafjalnej odbył się uroczysty wieczór ku czci Chrystusa Króla. Na całość złożyły się: słowo wstępne, występy miejscowej „Lutni" pod dyrekcją p. Fr. Zychowicza, odczyt, deklamacje solowe i chórowe, wykonane przez Stow. młodz. i dzieci z Krucjaty Eucharystycznej, oraz popisy trzech solistów, którzy doskonale odśpiewali szereg pieśni. Słowo wstępne na temat odrodzenia ludzkości w Chrystusie wygłosił miejscowy proboszcz ks. kan. Senko. Interesujący w piękną formę ujęty odczyt o znaczeniu roku jubileuszowego wypowiedziała p. Danuta Ziembińska. Z deklamacyj na szczególniejszą uwagę zasługiwał śliczny wiersz p.t. „Król miłości" po mistrzowsku wypowiedziany przez Lulusia Zychowicza. Wreszcie chór męski potężną pieśnią „Boże mój" zakończył uroczysty wieczór.

× **TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA.** Przypominamy, iż w związku z Tygodniem miłosierdzia w Sosnowcu i Dąbrowie, wczoraj rozpoczęła się po mieszkaniach zbiórka odzieży i ofiar w naturze dla biednych. We Wszystkich Świętych sprzedawane będą chorągiewki żałobne.

× **LEKTORJUM POWSZECHNE W SOSNOWCU.** W środę, dnia 31 bm. odbędzie się w lokalu przy ul. Warszawskiej 22 odczyt p.t. „Praca świetlicowa", który wygłosi prof. J. Lasota. Początek punktualnie o godz. 7 wieczorem. Wstęp dla starszych i młodzieży bezpłatny.

Teatr miejski w Sosnowcu

Dziś dnia 30 b.m. teatr miejski gra na Niemcach w sali „Gospody" arcydzieło sztuki D. Niccodemiego w 3-ch aktach p. t. „CIEŃ" w reżyserji p. J. Sawickiego.

Środa dnia 31 b.m. w Sosnowcu po cenach zniżonych po raz 28-my przebojowa komedja J. Deval'a p. t. „STEFEK". Ogólnie już wiadomo, że „Stefek" zdobył sobie wstępnym bojem całą publiczność sosnowiecką, oklaskującą wykonawców sztuki w osobach: pp. Gerson, Gołaszewskiej, Grzymalanki, Rapackiej, Sokolicz, Erwana, Kostrzyńskiego (Stefek), Orchonia i Sawickiego. Przedsprzedaż w firmie p. W. Czechowskiego.

Swięto Chrystusa Króla

W DĄBROWIE.

W Dąbrowie święto Chrystusa Króla obchodzone było nadzwyczaj uroczyście.

Przed południem odprawiona została uroczysta suma z wystawieniem Najświętszego Sakramentu. Duża świątynia nie mogła pomieścić licznych rzesz przybyłych na nabożeństwo.

Po nieszporach ulicami miasta przeszedł olbrzymi pochód, z udziałem licznych organizacyj kościelnych i świeckich, a po pochodzie, w sali kina Tęcza odbyła się uroczysta akademja, którą zagaił prezes A. K. p. Maik, poczem prof. Hajnos z Krakowa wygłosił piękny referat p.t. „W Chrystusie Odkupienie — w Chrystusie Odrodzenie". Skolei nastąpiła część muzyczno - wokalna, a następnie zebrani uchwalili rezolucję następującą: Zebrani na akademji postanowili zainteresować się głębiej życiem wewnętrznem, aby Chrystus Król mógł panować w sercach ludzkich.

W sprawie nauczania dzieci katolickich przez nauczycieli inowierców, oraz mieszania w szkołach dzieci katolickich z żydowskiemi, postanowiono zwrócić się do władz kościelnych, aby w szkołach dzieci polskie wychowywane były przez nauczycieli katolickich, a nie przez inowierców.

Wreszcie postanowiono przystąpić na czynnych członków Akcji katolickiej.

Akademję zakończono odśpiewaniem hymnu narodowego.

× **JUBILEUSZ PLACÓWKI SPÓŁDZIELCZEJ.** W niedzielę, dn. 4 listopada r.b. chrześcijańska spółdzielnia pieniężna w Strzemieszycach obchodzić będzie 25-letni jubileusz swego istnienia. Po mszy św. w kościele, w sali kina Paw odbędzie się akademja, której program wypełnią: przemówienia, koncert muzyczno - wokalny, deklamacje, oraz 1 aktowa komedja p.t. „Tajemnica". Wieczorem, w sali P. M P. odbędzie się wieczornica.

Pozbawienie mandatu

ZA NIEZNAJOMOŚĆ JĘZYKA POLSKIEGO.

Min. spraw wewnętrznych wydało szereg nowych okólników interesujących wątpliwości, nasuwające się przy stosowaniu ustawy samorządowej. Szczegółowo wyjaśnione zostały przepisy art. 7, na mocy których nie mają prawa piastowania mandatów radzieckich osoby nieznające języka polskiego w słowie i piśmie. O ile znajomość języka nie była sprawdzona w toku postępowania wyborczego przełożeni gmin miejskich mają prawo orzec utratę mandatu w stosunku do radnych, nie odpowiadających wymogom tego przepisu.

Nieznajomość języka polskiego w słowie i piśmie musi się jednakże objawić w sposób niewątpliwy i dosłowny. Popełnianie przez radnego błędów ortograficznych, lub gramatycznych nie jest wystarczającym powodem do pozbawienia go mandatu, ustawa bowiem dotyczy osób zupełnie nieznających języka.

40 procent dzieci

BEZ ODZIEŻY.

Nędza wśród bezrobotnych w Czeladzi czyni zastraszające wprost postępy. Cierpią nietylko starsi, lecz i dzieci, które niedojadają, chodząc nago i boso. Przeprowadzona ostatnio kontrola wśród dziatwy szkolnej w Czeladzi, dała przerażające wprost wyniki, stwierdzono bowiem, że 40 proc. dzieci potrzebuje na gwałt ciepłej odzieży i obuwia, a około 35 proc. jest niedostatecznie odzianych. Tylko 25 proc. posiada dostateczne odzienie. Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa z odżywianiem, chociaż tu z dużą pomocą przychodzi komitet niesienia pomocy biednym, który prowadzi dożywianie.

× **WIELKI KONCERT - RAUT P. B. K.** Jak się dowiadujemy, koło będzińskie Polskiego Białego Krzyża, z racji Tygodnia P. C. K. urządza dn. 10 listopada rb. w salach resursy w Dąbrowie wielki koncert - raut, z udziałem wybitnych sił artystycznych. Podobna impreza, urządzona w roku ubiegłym, zdobyła sobie ogólne uznanie, niewątpliwie przeto i tegoroczny koncert - raut zgromadzi liczną inteligencję Zagłębia.

× **WYBORY DELEGATÓW.** W ubiegłą sobotę odbyły się wybory delegatów robotniczych w hucie Staszic, należącej do Modrzejowskich Zakładów. Do wyborów stanął Związek robotników przemysłu metalowego i Z.Z.Z. Na 557 uprawnionych głosowało 323 robotników, przyczem Zw. metalowców otrzymał 242 głosy, uzyskując 1 mandat, a Z.Z.Z. 81 głos, otrzymując również 1 mandat.

Z ramienia Zw. metalowców delegatem został W. Kaczmarek, a z ramienia Z.Z.Z. P. Natkaniec.

× **KONFERENCJA SZKOLNA.** W Czeladzi, przy udziale około 100 osób, w tem przedstawiciele władz, odbyła się konferencja kierowników szkół powsz. na której omawiano sposoby podniesienia poziomu nauki, oraz zapoznania się z nowemi programami prac w szkołach

UWAGI.

MIŁOSIERDZIE A UBODZY

Na wstępie pocieszające, pełne otuchy zapewnienie, dla tych, dla których jest to potrzebą serca, pochylać się nad nędzą i opuszczeniem swych bliźnich, dla tych, którzy nie rozumieją własnego życia, bez tego równoważnika, istnień innych, płynących wzdłuż naszego, i dającego nam sposobność każdorazowego dania coś ze siebie, w tem przekonaniu, że potrzebujemy biednych w równej mierze, a może i więcej, niż oni sami, zapewnienie nieomylne i niezaprzeczalne, bo z ust samego Chrystusa Pana płynące: „Będziecie zawsze mieli ubogich pośród Was".

A więc ciągłość pracy, potrzeba poświęcenia się zagwarantowane. Lęk obawy, by w jakimkolwiek czasie i na jakimkolwiek miejscu nie leżały obok nas potrzeby do zaspokojenia, upadki do dźwignięcia, i to nie daleko, nie wymagające odległych poszukiwań, lecz jakby w gronie naszej własnej, szerszej rodziny, własnych braci — pamiętajmy słowa: pośród Was.

I te słowa, same w sobie są wskaźnikiem, są rozkazem, są prawem nowego zakonu.

Bo w tym nowym zakonie ubóstwo ma swoje uzasadnienie, swoją rację bytu, swoją celowość, ma przedewszystkiem swoje uświęcenie, skoro Syn Boży sam był ubogi, skoro zapragnął nim być i przez cały przeciąg lat 33 ani na chwilę nie odstąpił od tego założenia; skoro całokształt dzieła naszego odkupienia, mieści się między temi dwoma skrajnemi biegunami: ogołoceniem żłóbka i nagością krzyża.

Dlatego, logicznie biorąc, dla nas chrześcjan, dla tych dla których naśladowanie tego Pierwowzoru, jest nakazem i potrzebą, ubóstwo powinno być pożądane, upragnione, umiłowane, jako niezawodząca zapowiedź zbawienia.

Jeśli tak nie jest, jeśli się w nas coś wzdryga na sam widok nędzy, jeśli instynktownie od niej stronimy, to dlatego, zrozummy to, tak, jak ma być zrozumiane — dlatego, że jest w niej coś przeciwko naturze.

W pierwotnych zamiarach Stwórcy, w Jego programie odwiecznym dla nas pomyślanym nie leżała nędza. Jest to klątwa zeszła na ten świat, wraz z wszystkimi innemi klęskami, jako następstwo grzechu. Obciążona nią została część rodu ludzkiego, większa jej część w ten lub inny sposób, przeważający procent żyjących i dlatego mogły być wypowiedziane te słowa; będziecie mieli zawsze ubogich pośród Was.

To jest ogromne państwo — ubóstwo: to ubóstwo obok którego przechodzimy codzienne, które nas zewsząd otacza, na które patrzymy o ile patrzeć chcemy.

Ma ono swoje prawa, swoje poglądy, swoją konstytucję, swoją specyficzna atmosferę.

Chciejmy się zastanowić, czem jest, spojrzawszy na nią od wewnątrz spojrzawszy na nią drganiem naszej wrażeniowości i z kurczem naszych serc — czem jest właściwie nędza?

Nędza to jest szarość, to ciemność, to jest smutek opuszczenia, to jest męka każdej godziny, to niekiedy beznadziejność, to, — miejmy odwagę powiedzieć — brzydota życia.

Wszystko co ją otacza, co za nią i przed nią, jest stare, brudne, stargane, schorzałe, bezduszne i zimne: nie ma tam promienia światła jakiejkolwiek jasności, jakiejkolwiek uciechy.

Dlatego — może to nas zadziwi, ale jest bezsprzeczne — dla tego nędza tak lubi wesołe twarze, młody uśmiech, pogodne lica; dlatego tak się raduje słowem radosnem, żyje niemi w norówni z tym kawałkiem chleba, z tygodnia na tydzień, rozpamiętuje je, karmi niemi swą znękaną wyobraźnię; nie cierpi politowania, przy snebienia, wymuszonego zniżenia, się do jej poziomu; pragnie równouprawnienia, jeśli już nie w zewnętrznych życiowych warunkach, to przyjnajmniej w obcowaniu człowieka z człowiekiem.

I to jest najwyższa, najcenniejsza rzecz jaką możemy jej dać; podtrzymanie w niej godności człowieczeństwa; bo ta godność jest tak często na szwank narażona, jest tyle sposobności zapomnienia o niej.

Głód nie czeka. Dlatego od dawna istnieje przysłowie, że kto daje szybko, daje podwójnie.

I nie wiem, o ile ciężkiem może się to wydać temu, który nie traci z oczu i z myśli słów przez Zbawiciela ongi wypowiedzianych: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych maluczkich, mieście uczynili".

Ks. St. Niedźwiedzki.
Dąbrowa Górnicza.

Odezwa pań miłosierdzia w Dąbrowie Górn.

Zbliża się zima, a z nią wzrastają potrzeby biednych, pozostających pod opieką naszego Stowarzyszenia. Dokuczliwszą od innych potrzeb, jest brak dostatecznego, ciepłego odzienia i obuwia na nadchodzącą zimę. Potrzeba ta jest przedewszystkiem gwałtowną w rodzinach, obarczonych większą liczbą dzieci, które obowiązane do nauki szkolnej, nie chcą i nie mogą wystawiać na widok publiczny swej nędzy. Biedni rodzice pozbywają się wobec tego swej cieplejszej odzieży, żeby dzieci ochronić przed zimnem; niemniej koniecznem jest obuwie, w które, wobec drożyzny środków żywności, wysokiego czynszu domowego, coraz trudniej przychodzi im zaopatrzyć swe dzieci. Pomoc w tym względzie jest dla ubogich rodzin konieczną i najłatwiej można jej dostarczyć przez darowizne starszych i zniszczonych ubrań lub obuwia wszelkiego gatunku. W tym celu panie ze Stowarzyszenia w „Tygodniu miłosierdzia" będą zbierać odzież, a dla zebrania i rozdziału tych rzeczy, urządziło Stowarzyszenie Pań miłosierdzia, t. zw. szafnię dla ubogich przy Stowarzyszeniu robotn. chrześc. (ul. Kościuszki 18), lub sala A. K. przy plebanji. W ten sposób darowane rzeczy trafiają do najuboższych i rzeczywiście pomocy tej potrzebujących. Zważywszy to smutne położenie naszych biednych, ośmiela się niniejszem Stowarzyszenie pań miłosierdzia prosić wszystkich, kogo na to stać, o nadesłanie starych sukien i zużytej bielizny, jakoteż wszelkiego gatunku okrycia lub obuwia. Z góry w imieniu biednych i swojem składamy podziękowanie.

Prezydentka K. Swirtunowa.
Dyrektor Ks. St. Niedźwiedzki.

Cztery miesiące szukał złodzieja, aż go znalazł.

Mieszkaniec Będzina, Antoni Maciążek wybrał się kiedyś na jarmark do Siewierza, celem sprzedania krowy. Kiedy wreszcie po jakimś czasie Maciążek powracał z pieniędzmi do domu, zastąpił mu drogę jakiś mężczyzna, który polecilwszy mu, by dobrze ukrył pieniądze, zaproponował mu, by poszedł z nim do restauracji na „jednego".

Naiwny chłop, nie podejrzewając podstępu, udał się wraz z nieznajomym do restauracji, gdzie po wypiciu z nim w osobnym pokoju jednej wódeczki i piwa, stracił przytomność. Kiedy się wreszcie ocknął z przerażeniem zauważył, że znajduje się w areszcie i, że został doszczętnie okradziony.

Po wyjściu z aresztu Maciążek nabrawszy przekonania, że został okradzionyprzez nieznajomego mu bliżej osobnika, postanowił pierwej nie spocząć dokąd złodzieja nie złapie. Od tego czasu, widywano Maciążka stale na jarmarku jak chodząc, to tu, to tam, upatrywał złodzieja.

Tymczasem mijały miesiące, a złodzieja jak nie było, tak nie było. Maciążek jednak nie dał za wygranę i tak długo szukał, aż wreszcie pewnego razu zauważył w tłumie dobrze sobie znaną twarz nieznajomego. Pospieszył więc za nim, złapał go za kołnierz, a następnie odprowadził na posterunek, gdzie okazało się, że był to notoryczny złodziej, karany ni mniej, ni więcej tylko 15 ray, 53-letni Jan Guzik z Będzina.

Guzik będąc na posterunku usiłował załatwić sprawę z Maciążkiem polubownie wręczając mu 50 złotych gotówką, a resztę wekslami.

Na rozprawie, jaka się wczoraj przeciwko niemu odbyła w Sądzie okręgowym w Sosnowcu, oskarżony do kradzieży się nie przyznał, tłumacząc wykrętnie, że jeśli policja go nie mogła znaleźć, to dlatego, że wędrował po świecie za chlebem.

Sąd jednak opierając się na zeznaniu, złożonem przez poszk. Maciążka, skazał Guzika na 3 lata więzienia, z pozbawieniem praw na lat 5.

§ Z SALI SĄDOWEJ.

KRWAWA BÓJKA NA WESELU.

Mieszkańcy Żarek, powiatu Zawierciańskiego poruszeni do głębi zostali niezwykle tajemniczem morderstwem, którego dokonano na jednej z zabaw weselnych, urządzonych przez niejakiego Antoniego Skalskiego. Oto, kiedy zabawa doszła do punktu kulminacyjnego, z mieszkania, gdzie tańczono, wybiegł jakiś mężczyzna, który słaniając się na nogach i ociekając krwią, runął jak długi na ziemię tracąc przytomność.

Rannego odniesiono do mieszkania, a następnie wezwano lekarza. Wszelka jednakże pomoc okazała się spóźniona i ranny, nie odzyskawszy przytomności, zmarł. Jak się okazało był to mieszkaniec Jaworzna, pow. Zawierciańskiego, Jan Ćwiąk.

Będąc na zabawie u Skalskiego Ćwiąk pokłócił się ze swym kolegą, Stanisławem Zwolińskim, co doprowadziło do tego, że opuścili oni salę tańca, a następnie przenieśli się do kuchni. Tam to doszło między nimi do bójki, w czasie której w rękach przeciwników błysnęły noże. Co dalej między nimi zaszło — niewiadomo, gdyż świadkowie czy to w obawie przed zemstą Zwolińskiego, znanego awanturnika, czy też z innych względów, milczeli przezornie dowodząc, że nic nie widzieli.

Ponieważ jednak wszystko przemawiało za tem, że Zwoliński był zabójcą, aresztowano go i osadzono w areszcie.

Nie upłynęło jednak kilka dni, gdy oto na posterunek policji przybył mały chłopiec, który oświadczył, że zabójcą Ćwięka jest kolega Zwolińskiego, Władysław Czyż z Jaworzna. Sprawa zaczęła się komplikować, tembardziej, że Czyż kategorycznie wyparł się winy dowodząc, że przez cały czas był na sali tańca. Policja wobec tego stanęła przed trudną do rozwiązania zagadką. Po żmudnych jednak dochodzeniach ustalono, że Czyż brał również udział w bójce, a nawet miał w ręku nóż.

Czyża wobec tego areszetowano i osadzono w więzieniu będzińskim, skąd wczoraj przewieziono go na rozprawę do Sądu okręgowego w Sosnowcu. Pozatem na ławie oskarżonych zasiadł Zwoliński, pod zarzutem brania udziału w bójce.

Oskarżeni do winy się nie przyznali. Ponieważ i kilkugodzinny przewód sądowy, nie dostarczył dostatecznych dowodów winy oskarżonych, sąd Czyża i Zwolińskiego uniewinnił.

SPORT.

K. S. STRZELEC (NIWKA) — ARJA (SOSNOWIEC) 11:0 5:0).

W niedzielę dnia 28 b.m. na stadjonie P. M. S. w Niwce odbył się mecz między powyższemi drużynami. Przez cały czas gry znaczna przewaga Strzelca. Gra spokojna. Strzelec w doskonałej formie.

U. K. S. — WAWEL 3:3 (2:1).

Dnia 28 b.m. na boisku Wawelu w Sosnowcu odbyły się finałowe zawody piłki nożnej między U. K. S-em a Wawelem. Zawody te zakończyły się po zaciętej grze wynikiem remisowym. Drużyna szkolna wystąpiła w osłabionym składzie, gdyż niektórzy gracze jak: Meryn, Kołatacz i Berliński nie mogli grać spowodu nieobecności w Sosnowcu. Sędziował p. Malinowitzer — dobrze.

ZEW — KINERETH 2:1 (2:0).

W ub. niedzielę na boisku w Niemcach w zawodach o mistrzostwo kl. B. Zew pokonał Kinereth w stosunku 2:1. Prowadził zawody p. Radoszewski b. dobrze.

T. S. ZEW — K. S. BRYGADA.

W dniu 28 b.m. został rozegrany mecz o mistrzostwo rundy jesiennej pomiędzy klubami: T. S. Zew Niemce a K. S. Brygada Strzemieszyce wynikiem 0:2 (0:0) został pokonany w stosunku 0:2 dla Brygady. Nadmienić trzeba, że K. S. Brygada rozegrała 5 meczów, punktów 10, stosunek bramek 10 do 0 w tem walkower od T.S. Ząbkowice.

Zarząd wyznaczył zebranie członków w dniu 30 b.m. o godz. 18 w lokalu własnym.

GŁOSY PUBLICZNE.

Ładny rozkład jazdy.

Spocząskiem października wydał nowy rozkład jazdy p. H. Kiwkowicz, właściciel drukarni w Sosnowcu. Zdawałoby się, że mieszkańcy Zagłębia, zmuszeni do ciągłych podróży od Dąbrowy do Katowic, zostali uszczęśliwieni tym kieszonkowym rozkładem jazdy. Tymczasem srodze się zawiedli. Oto bowiem p. Kiwkowicz dobrze „wykiwał" tych, którzy się zaopatrzyli w jego rozkład jazdy, zawiera on bowiem tyle błędów, że już niejeden naiwny pasażer naraził się z tego powodu na grube nieprzyjemności, a nawet zapewne i straty.

Rzecz dziwna, że dotąd nikt o tem w prasie miejscowej nie napisał. Jest to bowiem ordynarny wyzysk i skandal. Może też jest i jakaś władza państwowa, która ma prawo i obowiązek jasno wytłumaczyć p. Kiwkowiczowi, że takie „kiwanie" publiczności to nietylko sprawa osobista p. Kiwkowicza i jego kieszeni, ale także i sprawa publiczna.

Cały nakład tego haniebnego rozkładu jazdy powinien być skonfiskowany, a chciwy p. Kiwkowicz przykładnie ukarany.

Obserwator.

Powódź licytacyj W CZELADZI.

W ostatnich dniach w Czeladzi tablice ogłoszeniowe pokryte są formalnie zarządzeniami licytacyjnemi. W jednym dniu tylko ukazało się 123 ogłoszenia o licytacjach, na poczet należności podatkowych. Świadczy to o niesłabnącym kryzysie.

× SOSNOWIECKI TEATR W CZELADZI. Dnia 11 listopada, w dniu święta narodowego, zamiast akademji w sali kina „Czary", odbędzie się przedstawienie, w wykonaniu zespołu artystów teatru miejskiego z Sosnowca. Po przedstawieniu nastąpi zabawa taneczna, na którą wejście kosztować będzie tylko 30 gr. Dochód z imprez przeznaczony jest na kupno odzieży dla biednej dziatwy szkolnej.

× POŻAR. W ubiegłą niedzielę wieczorem, w zabudowaniach Józefy Frączek we wsi Ożarowice od iskry z komina powstał pożar, który wkrótce przeniósł się na sąsiednią posesję Jana Elsnera. Ogień strawił domy mieszkalne wymienionych właścicieli. Straty wynoszą około 2 tysięcy zł.

× KRADZIEŻ. Z mieszkania Stanisława Praksy przy ul. Podzamcze 51 w Będzinie, skradziono garderobę i bieliznę, wartości 450 zł.

GŁUCHONIEMY.

— Jak panu nie wstyd żebrać! Taki młody silny mężczyzna boi się pracy?

— Ma pan szczęście, że jestem głuchoniemy, gdyby nie to dałbym panu nauczkę.

DOBRA WAGA.

Do owocarni wpada jak bomba jakaś pani i woła z oburzeniem:

— To nieładnie! Przed chwilą zważyłam gruszki, które tu przed kwadransem kupił mój synek i okazało się, że brak pół kilograma!

— Moja waga jest w zupełnym porządku — odpowiada kupiec. — Lepiej niech pani zważy swego synka!

Wymowa cyfr.

EMIGRACJA I POWRÓT WYCHODŹCÓW.

Według ostatnich danych Głównego Urzędu Statystycznego, w okresie 9 miesięcy, r. b. wyjechało z Polski ogółem 34.784 wychodźców, w tem 20.325 do krajów europejskich i 14.459 do krajów pozaeuropejskich. Do Francji wyjechało 7.028 emigrantów, do Niemiec 635, na Łotwę 11.992, do innych krajów Europy 670, do Stanów Zjednoczonych A. P. 1.144, do Kanady 1.149, do Argentyny 1.543, do Brazylji 1.835, do Urugwaju 280, do innych krajów Ameryki 381, do Palestyny 7.920, oraz do innych krajów 207 osób.

W tym samym okresie czasu powróciło do Polski 17.142 wychodźców, w tem 15.390 z krajów europejskich i 1.752 z krajów pozaeuropejskich. Z Francji powróciło 14.234 osób, z Niemiec 210, z Łotwy 187, z innych krajów europejskich 809, ze Stanów Zjednoczonych A. P. 257, z Kanady 377, z Argentyny 676, z Brazylji 31, z Urugwaju 35, z Palestyny 177 oraz z innych krajów 225 osób.

NAJWIĘKSZE UBEZPIECZALNIE SPOŁECZNE.

Z ogólnej ilości 1.701.838 osób ubezpieczonych obecnie w Ubezpieczalniach społecznych przypada na Warszawę — 278.495 ubezpieczonych, na Łódź — 155.452, na Kraków — 88.281, na Lwów — 76.211, na Sosnowiec — 68.564, na Poznań — 65.731, na Wilno — 36.621, na Bydgoszcz — 31.536, na Lublin — 31.149, na Gdynię — 24.720 ubezpieczonych.

KRONIKA ZAWIERCIA

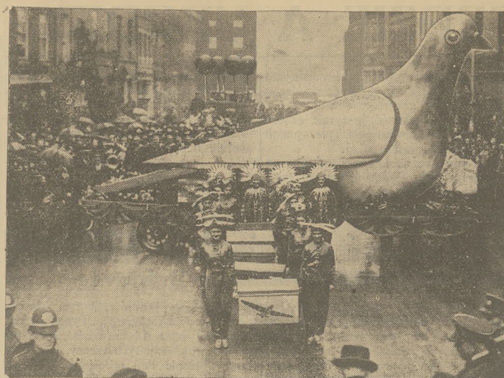
× **ŚWIĘTO CHRYSTUSA KRÓLA W ZAWIERCIU.** Staraniem Akcji katolickiej, w ub. niedzielę w Zawierciu obchodzono b. uroczyście święto ku czci Chrystusa Króla. Jeszcze w sobotę bicie we wszystkie dzwony zwiastowało miejscowym parafjanom rozpoczęcie się święta Chrystusa Króla. Tegoż dnia o godz. 6 wieczorem w miejscowym kościele parafjalnym odbyły się uroczyste nieszpory z wystawieniem Najświętszego Sakramentu. Nabożeństwo odprawił ks. dr. Alojzy Neumann. W niedzielę o godzinie 10 rano na boisku sportowem TAZ. odbyła się zbiórka organizacyj i stowarzyszeń. O godz. 10.30 wyruszył olbrzymi pochód na czele z orkiestrą straży miejskiej. Uroczyste nabożeństwo odprawił ks. kanonik Bolesław Wajzler, podniosłe kazanie wygłosił ks. pref. Berg Pienia religijne wykonało Tow. śpiew. „Lira“ na cztery głosy. Wieczorem o godz. 6 wieczorem w sali Domu ludowego (TAZ.) odbyła się uroczysta akademja z udziałem miejscowego duchowieństwa na czele z ks. prałatem Fr. Zientarą i licznie przybyłej publiczności, która zapełniła olbrzymią salę. Akademję zagaił prezes Akcji katolickiej p. inż. Stanisław Dutka.

Następnie nastąpiła część wokalno-artystyczna z udziałem Tow. śpiew. „Lira“ pod batutą p. Kazimierza Bromblika. Następnie wygłosił referat p. dr. D. Popławski z Radomska na temat „Odkupieni i odrodzeni w Chrystusie“.

Dobrze wypadły deklamacje: Hymn na uroczystość Chrystusa Króla (Suszyńskiego) uczenica IV kursu sem. naucz. Stanisława Ptaszyńska i „O konający“ (Konopnickiej) uczeń VII kl. gimn. męskiego Juljan Czakow. Znakomicie wypadła deklamacja chórowa (inscenizacja) z udziałem uczenic gimn. żeńskiego p. H. Malczewskiej. Akademję zakończono odśpiewaniem przez „Lirę“ „My chcemy Boga“. Uroczystość niedzielna w Zawierciu była wielką manifestacją miejscowego katolickiego społeczeństwa.

× **OSOBISTE.** Starosta zawierciański p. Wardejn - Zagórski powrócił z urlopu wypoczynkowego i onegdaj objął urzędowanie.

× **NA GROBY.** W środę i czwartek tego tygodnia można będzie zakupić kwiaty, wieńce i światło na groby w dzień zaduszny u harcerzy, którzy sprzedawać będą w 3 stoiskach t. j. ul. 3 Maja, Paderewskiego i I przejazd, jak również przy bramie cmentarnej. W tym wypadku należy taksamo kupować u harcerzy.



PRZED CIĄGNIENIEM LOTERJI IRLANDZKIEJ.
W dniu rozpoczęcia sprzedaży losów na wielką irlandzką loterję „Sweepstakes“ ulicami Dublina przeciąga malowniczy pochód, reklamując loterję.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Wskaźnik produkcji przemysłowej
WE WRZEŚNIU WZRÓSŁ O 1.5 PR.

Obliczany przez Instytut obliczania konjunktur gospodarczych i cen wskaźnik produkcji przemysłowej wynosi we wrześniu 62,9, to znaczy wzrósł w porównaniu z poprzednim miesiącem o 1,5 procent, pozostając jednak jeszcze o 2,5 proc. poniżej poziomu, osiągniętego w kwietniu i maju r.b. Wzrost nastąpił przedewszystkiem pod wpływem ponadsezonowego zwiększenia wydobycia węgla; pozatem zwiększyły wytwórczość przemysły odzieżowy i włókienniczy, wchodząc w okres najsilniejzy produkcji na sezon zimowy. Ożywienie w przemyśle włókienniczym utrzymuje się jednak w granicach dość wąskich i nie dosięga rozmiarów sezonu wiosennego, kiedy znaczna ilość towarów zużyta została na powiększenie składów. Głównie wskutek tego produkcja jest obecnie mniejsza, niż na wiosnę. Obniżenie wykazało hutnictwo żelazne w związku ze zmniejszeniem się zapasów w hutach, a przy zakończonem, poprzednio, bardzo silnem, zwiększeniu składów w handlu; również zresztą wskutek przejściowego zmniejszenia się wywozu. Natomiast trwa zwyżkowa tendencja w innych gałęziach związanych z budownictwem i inwestycjami (w przemysłach metalowym i mineralnym).

Zamówienia sowieckie dla Łodzi.

W związku z wiadomościami, jakie ukazały się w niektórych pismach zagranicznych o rzekomem cofnięciu zamówień, jakie miały być udzielone łódzkiemu przemysłowi włókienniczemu przez Sowiety i grożącem wskutek tego zamknięciu szeregu fabryk łódzkich, związek przemysłu włókienniczego w państwie polskiem komunikuje co następuje:

Z Sowietami pracuje tylko kilka fabryk łódzkich, które od czasu do czasu wysyłają minimalne partje towarów do związku sowieckiego. Mowy więc być nie może o tem, by cofnięcie jakichś zamówień mogło wpłynąć na pogorszenie się sytuacji w przemyśle włókienniczym w Łodzi, tak samo, jak nie może być mowy o tem, by zamówienia otrzymywane w takich rozmiarach od Sowietów, jak dotychczas, wpłynąć mogły na poprawę sytuacji. Przemysł włókienniczy w Łodzi pracuje obecnie intensywnie. Na podstawie dokładnych danych statystycznych uruchomienie obecne jest wyższe, niż w roku ubiegłym w tym samym okresie.

Jeżeli chodzi o sprawę zamówień, jakie rzekomo zostały przez Sowiety cofnięte, to stwierdzić należy, że żadna z firm zainteresowanych oficjalnych zamówień na dostawę towarów nie otrzymała, mowy więc być nie mogło o ich cofnięciu.

Kronika gospodarcza.

WZROST PROTESTÓW WEKSLOWYCH. Według prowizorycznych obliczeń, ogłoszono na terenie całej Polski we wrześniu rb. ogółem 118.8 tys. protestów wekslowych na sumę 19,8 miljonów zł., wobec 116,5 tys. protestów na sumę również 19,8 milj. zł. w sierpniu rb. Natomiast we wrześniu 1933 r. liczba protestów była znacznie większa, zaprotestowano bowiem ogółem 141,6 tys. weksli na sumę 28,7 milj. zł. Największa ilość protestów we wrześniu rb. przypada na Warszawę, mianowicie 26,7 tys. sztuk na sumę 4.8 milj. zł., a dalej na woj. Łódzkie 23,5 tys. sztuk na sumę 2,8 milj. zł., woj. Poznańskie 6,9 tys. sztuk na 2 milj. zł. i Lwowskie 8,6 tys. sztuk również na sumę 2 milj. zł.

PRZEPISY O DOSTAWACH DLA SZKÓŁ. Ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego wydało przepisy dla dyrekcyj gimnazjów państwowych i szkół zawodowych regulujący sprawę dokonywania zakupów, robót remontowych itp. Zakupy oraz roboty ponad sumę 2000 zł. muszą być uskuteczniane w drodze przetargu ofertowego. Wybierana ma być ta firma, która budzi większe zaufanie, daje lepszy materjał i przystępniejszą cenę przy identycznych warunkach. Zaniechane będą przetargi tylko w tych wypadkach, gdy w danej miejscowości istnieje jedna firma ,a sprowadzenie przedmiotów z innej miejscowości byłoby zbyt kosztowne.

LICZBA ŚWIADECTW PRZEMYSŁOWYCH ROŚNIE. W okresie od listopada 1933 r. do września 1934 r. włącznie wykupiono ogółem 638.466 świadectw przemysłowych, z czego 202.958 przypada na przedsiębiorstwa przemysłowe, a 407.761 na przedsiębiorstwa handlowe. W tymże okresie 1932-33 r. wykupiono ogółem 630.194 świadectw, z czego 197.399 przypadało na przedsiębiorstwa przemysłowe, a 409.546 na przedsiębiorstwa handlowe.

CIĄGŁY SPADEK CEN PŁODÓW ROLNYCH. Obserwowany od kilku tygodni spadek cen płodów rolniczych szczególnie daje się odczuć dostawcom ziemniaków. Cena dnia potaniały kartofle w Warszawie z 4 kartofli spada w dalszym ciągu. W b. tyg. zł. na 3 i pół, a nawet na 3 zł. za korzec.

KONKURENCJA.

Przy wyjściu z kościoła żebracy otaczają kołem starą pobożną damę.

Pierwszy żebrak: — Zlituj się, godna osobo, proszę o parę grosików na podróż do mojej biednej żony z pięciorgiem dzieci.

Dama: — A gdzież one się znajdują, biedaku?

Drugi żebrak (z zawiścią): — W kinie!...

POJĘCIE CZASU.

Malarz: — Czuję, że wyprzedziłem nasze czasy o sto lat.

Gospodarz: — Możliwe, ale z komornem spóźnił się pan o pół roku.

KRONIKA OLKUSZA

× **KU CZCI CHRYSTUSA KRÓLA.** W ub. niedzielę w Olkuszu, jak również we wszystkich parafjach pow. Olkuskiego, odbyły się uroczystości ku czci Chrystusa Króla z akademjami. Szczególnie piękna akademja urządzona została w Bolesławiu z odczytem prof. Wiatrowskiego, śpiewami chóralnemi, deklamacjami i t. d. wykonanemi przez S. M. P. W Olkuszu uroczystą sumę odprawił proboszcz ks. Frelek, kazanie zaś wygłosił ks. Misterek.

× **PROGRAM PRZYJĘCIA P. WOJEWODY.** W związku z oficjalnym przyjazdem p. wojewody kieleckiego do pow. Olkuskiego i otwarcia drogi Olkusz — Ogrodzieniec w dn. 4.XI r.b., ustalony został program przyjęcia, który przewiduje: godz. 10 rano powitanie na granicy pow. (od pow. Włoszczowskiego) przez p. starostę: godz. 10.30 przyjęcie p. wojewody w Pradłach przez wójta gm. Kroczyce solą i chlebem; o godz. 12 powitanie w Ogrodzieńcu przez przewodniczącego wydz. powiat., w obecności wójtów i sekretarzy pow. Olkuskiego, związków i organizacyj z okolicy i otwarcie nowej drogi Olkusz — Ogrodzieniec. O godz. 13.30 w Olkuszu — chlebem i solą przyjmie p. wojewodę burmistrz m. Olkusza na czele Rady miejskiej, przemówienie dr. Łapińskiego i przedstawienie zarządów organizacyj społecznych; o godz. 14 otwarcie boiska sportowego w Olkuszu i 14.30 przedstawienie p. wojewodzie urzędników starostwa i wydziału powiatowego.

× **PROGRAM OBCHODU 11 LISTOPADA** ustalony został, jak następuje: 10.XI — wieczorem capstrzyk; 11.XI — nabożeństwo o godz. 9 rano z udziałem chóru Tow. „Hejnał“, odsłonięcie tablicy z przemianowaniem Rynku olkuskiego na plac marsz. Piłsudskiego, stosownie do powziętej uchwały przez Radę miejską w swoim czasie, przemówienie dra Łapińskiego przed pomnikiem marsz. Piłsudskiego na terenie fabryki „Olkusz“ i defilada. Akademję w dn. 10 wiecz. w sali kina „Orzeł“ urządzi straż przednia gimn. żeńskiego i męskiego w Olkuszu. W innych miejscowościach powiatu, jak w Wolbromiu, Pilicy, Sławkowie, Skale i Żarnowcu potworzyły się komitety obchodu, które opracowały programy obchodowe.

× **ZJAZD GOSPODARCZY W PILICY.** W dn. 28 b.m. odbył się w Pilicy liczny zjazd gospodarczy z sąsiednich gmin. Wygłoszono szereg referatów na różne tematy przez pp. Paculę z Giebła, Patorskiego, Przeździeckiego i Petrykowskiego z Olkusza, Jelenia z Pilicy, Musiała z Wierbki i Ostachowskiego z Sułoszowej. Przemawiał również poseł Pochmarski (B.B.). z Krakowa. Na zjeździe byli również pp. starosta Gliszczyński i dr. Łapiński z Olkusza, którzy wygłosili okolicznościowe przemówienia.

× **GROBY WOJENNE.** Z inicjatywy kierownictwa szkoły pow. w Pilicy, przystąpiono do uporządkowania grobów wojennych w Biskupicach - Owczarnia pod Pilicą.

Z RUCHU WYDAWNICZEGO

B. S. Stefanowski, redaktor miesięcznika „Bridge“. **BRYDŻ RACJONALNY.** Wykład dla początkujących. Zasady i analiza licytacji rozgrywki i wista. Zagadnienia ogólno - teoretyczne. Konwencje. Międzynarodowy kodeks brydżowy. 190 str. Wydawnictwo M. Arcta. Warszawa, 1934 r. Cena w broszurze zł. 4.50, w opr. zł. 6.

Literatura światowa posiada bogaty dział poświęcony tematom, związanym z grą w brydża. Nakłady książek, omawiających zagadnienia teoretyczne, wiążące się z tą grą, stoją na granicy rekordów, co dowodzi nietylko istotnej potrzeby zaznajamiania najszerszych warstw z arkanami sztuki brydżowej, ale i niezwykłego, stale wzrastającego zainteresowania, jakie brydż wywołuje.

Książka B. S. Stefanowskiego, redaktora miesięcznika „Bridge“, jest pracą, korzystnie wypełniającą lukę w naszem piśmiennictwie. Znakomity teoretyk, opierający swoje spostrzeżenia nietylko na własnych doświadczeniach, ale i na gruntownej znajomości teoretycznych zagadnień, omawia w swej książce całokształt wiadomości, niezbędnych dla brydżysty począwszy od rozdania kart, i poprzez wykład dla początkujących, analizę licytacji, rozgrywki i wista — prowadzi czytelnika aż do najwyższych zagadnień: strategii i taktyki brydżowej.



FITZMAURICE STARTUJE DO AUSTRALJI.
Irlandzki pułkownik Fitzmaurice (z lewej) wycofany z wyścigu Anglia — Australja, wystartuje samotnie, by pobić rekord ustanowiony przez Scotta i Blacka.

Tajemnicza kobieta
której szuka policja całej Europy.

„Eleganckie zjawisko o ciemnych lokach, dziecięcych rysach i bladej twarzy. Z zamiłowaniem ubiera się czarno". — temi słowy usiłuje komunikat policyjny odmalować urodę kobiety, na którą obecnie poluje policja całej Europy. Trudno więc na podstawie listu gończego policji francuskiej wyrobić sobie należyte pojęcie o wyglądzie tej Europejki, dopóki nie znajdzie się jakaś fotografja. Za takim obrazkiem czynią teraz najlepsi detektywi najstaranniejsze poszukiwania. Znakomitości policyjne Francji, Włoch, Szwajcarji, Jugosławji, Węgier i Czechosłowacji, ścigają kobietę, która nazywa się

Marja Woudrow.

Dzisiaj już nazywa się prawdopodobnie znowu inaczej. Nazwisko Woudrow pozostawiła prawdopodobnie wraz z fałszywym paszportem, w jakiejś skrytce pokoju hotelowego. Wiadomo tyle, tylko że dokładnie o tej samej godzinie, kiedy mordercze kule omal nie spowodowały pożaru wojennego w całej Europie, dokładnie o tej samej krwawej godzinie opuściła p. Woudrow swój hotel, aby udać się do jakiegoś eleganckiego składu mód i kupić sobie kapelusz wieczorowy. Portjerowi hotelu Moulin Noir, zwierzyła się obszernie, że nie posiada dostatecznej ilości kapeluszy,, któreby starczyły na dłuższy pobyt. Portjer ten, który w ciągu ostatnich dni udzielił niesłychanej ilości wywiadów, mógłby dalej przyciąć, że pani Woudrow informowała się wyczerpująco, do kórej kawiarni mogłaby wejść młoda

samotna kobieta

bez popełnienia niewłaściwości. — Jej towarzysz — wyznała z zaufaniem, do jakiego specjalne prawo roszczą sobie hotelowi portjerzy — jest zajęty i nie będzie mógł jej towarzyszyć, lecz przyjdzie znacznie później.

Istotnie, towarzysz ten był bardzo zajęty, w owej chwili bowiem mordował króla Jugosławji i francuskiego ministra spraw zagranicznych. Jednakże zaufanie pani Woudrow do zawodowej dyskrecji portjera hotelowego, aczkolwiek — jak widzimy — znaczne, nie sięgało jednak tak daleko, by mu i to ostatnie powiedzieć. Związek między temi sprawami zainteresował portjera dopiero wówczas, gdy mieszkanka pokoju nr. 113 nie przybywała, mimo, że godzina podwieczorku dawno minęła. Zamiast niej zjawili się

agenci policyjni

w większej ilości, którzy ujawnili niezwykłe zainteresowanie się młodą damą. Nic dziwnego, że przedewszystkiem przeszukano jej pokój. Znaleziono tam 4 walizki, z któremi wprowadziła się. Dwie ze skóry świńskiej, a dwie polakierowane na kolor czerwonawy. Bardzo elegancki bagaż podróżny eleganckiej kobiety. Policji nie podobały się te walizki dlatego, ponieważ były puste. Śledztwo, przeprowadzone jak najenergiczniej w przeciągu 24 godzin, ujawniło, co zawierały walizki, zrekonstruowano ich treść. Nie było tam przyborów toaletowych i sukien wieczorowych, natomiast znajdowały się

ręczne pistolety maszynowe

i starannie przygotowane bomby.

A teraz kilkuset najbystrzejszych detektywów łamie sobie głowę, kim naprawdę może być tajemnicza piękność. W jej paszporcie jest napisane: „Marja Woudrow, urodzona w Trieście 3 maja 1910 r. niezamężna, poddana czechosłowacka". Ile słów tyle kłamstw. Jako piękna kobieta pani Woudrow była widocznie zdania, że ma pewne prawo wprowadzić cokolwiek w błąd brzydszą połowę rodzaju ludzkiego.

Nazwisko, które podała, jest władzom triesteńskim zupełnie nieznane. Jedyną kobietą nazwiskiem Woudrow, mieszkającą tam, jest stara, sześćdziesięcioletnia sprzedawczyni owoców, która conajmniej od trzydziestu lat nie opuszcza swego sklepiku z owocami. Oczywiście, także konsulat czechosłowacki w Trieście nigdy nie wystawiał podobnego paszportu. Jest to zwyczajne, bardzo dobrze zresztą wykonane fałszerstwo, dokument jaki można zdobyć za kilka banknotów dwudziesto-frankowych, w każdem, zwłaszcza portowem mieście francuskiem. Czy wreszcie

tajemnicza kobieta

jest istotnie niezamężna, tak jak podała? Pytanie to mieści w sobie coś więcej aniżeli zwyczajną ciekawość i jest dla śledztwa rzeczą pierwszorzędnej wagi. Z zeznań wspólników mordercy marsylijskiego wynika, że poza nimi działała tutaj jakaś figura, którą nazywali „panem doktorem". Ten tajemniczy „pan doktór" był niewątpliwie duszą całej organizacji i Europa z pewnością nie spocznie, dopóki go nie unieszkodliwi.

Różne poszlaki zdają się wskazywać, że tajemniczy wamp i „pan doktór" stanowili parę. Najważniejszym argumentem na to twierdzenie byłoby to, że pani Woudrow przed swojem przybyciem do Marsylji, zatrzymała się krótko w Avignon i że właśnie tam prowadzą

ostatnie ślady „pana doktora".

Pozatem są pewne dane, że poprzednio oboje widziani byli w Lozannie. Banda, wraz z mordercą Kelemanem, który w istocie nazywał się Georgiew przebywała jakiś czas w jednym z pensjonatów szwajcarskich i tam spędziła — jak obecnie stwierdza policja kantonalna — kilka miłych, pięknych dni, a najpiękniejszą w tem wszystkiem była bezwątpienia pani Woudrow. Pozostała pięknością niezrównaną nietylko — jak dotychczas — dla policji, ale i dla wspólników, którzy zgodnie zeznali, że może „pan doktór" pozostawał z nią w jakichś bliższych stosunkach, jednakże oni nie śmieli nawet zapytać jej o nazwisko, czy o jakiekolwiek bliższe dane.

Żona zastawiona za 160 tys. fr.
nie chciała wrócić do męża

Niezwykłą sprawę rozpatrywał niedawno sąd w Paryżu. Chodziło o żonę pewnego Francuza, zapisaną w aktach tylko jako Mary L., ponieważ według francuskiego prawa rozwodowego nie wolno wymieniać pełnego nazwiska kobiety.

Mary L. pracowała w czasie wojny światowej we Francji. Poznała tam pewnego Francuza, którego poślubiła wkrótce po zawarciu zawieszenia broni. Ale małżeństwo nie było szczęśliwe, ponieważ małżonek Mary L. znajdował się nieustannie w kłopotach finansowych. Wtedy wpadł on na myśl, ażeby wziąć pożyczkę na zastaw osoby swojej młodej i pięknej żony. Wkrótce też znalazł Francuza, który zgodził się na tę tranzakcję.

Młoda angielka przeniosła się do Francuza, który dał pieniądze.

Upłynęły lata i teraz nagle pojawił się znów małżonek legalny angielki, który chciał odebrać żonę. Ale żona jego nie chciała się na to zgodzić. Angielka była z swoim „przygodnym mężem" bardzo szczęśliwa i wraz z nim zażądała od męża, ażeby wniósł skargę rozwodową. Mąż upierał się przy swojem. Wobec tego udali się wszyscy do sądu.

Wypadek ten był tak niezwykły, że sprawa wędrowała z jednego sądu do drugiego. Obecnie rozstrzygnięcie w tej sprawie przedstawia się następująco: Mąż zrezygnował dobrowolnie ze swojej małżonki, skoro odstąpił ją za odszkodowaniem innemu mężczyźnie, wobec tego zrezygnował z wszystkich legalnych praw, przysługujących mu jako mężowi i musi ponosić wszystkie skutki swego postępowania. Jedyna droga, jaka mu pozostaje, to rozwód. Sąd zgadza się, ażeby „zastawiona" małżonka wniosła przeciw swojemu legalnemu mężowi skargę o złośliwe porzucenie jej i okrucieństwo.

W czasie rozprawy wyszło na jaw, że legalny mąż otrzymał za swoją żonę kwotę 160.000 franków. Wyraził on przed sądem chęć zwrotu tej kwoty wraz z procentami, jakie bierze miejski zakład zastawniczy w Paryżu.

Tragedja małżeńska wężów.
Morderstwo w zwierzyńcu.

Londyński ogród zoologiczny, jeden z największych ogrodów tego rodzaju na świecie, posiada obszerne terarjum, w którem mieszkają najrozmaitsze gatunki wężów jadowitych. Dyrekcja ogrodu jest szczególniee dumna z pary wspaniałych królewskich kobr. Węże te trzymały się zawsze na uboczu od reszty towarzystwa. Odnosiło się wrażenie, że nie potrafią się zgodzić z pozostałemi gadzinami tak, że wreszcie umieszczono je oddzielnie.

Niedawno stróż znalazł wczesnym rankiem jedną z kobr martwą. Wobec tego, że zwierzęta te były otoczone szczególną pieczą ze strony personelu fachowego, trudno było sobie wytłumaczyć powód tak nagłej śmierci zwierzęcia, tembardziej, że wąż nie był wcale ranny, ani też na ciele jego nie znać było jakichkolwiek znaków zewnętrznego obrażenia, lub też jakiejś wewnętrznej choroby. Wobec tego weterynarze postanowili dokonać obdukcji padłego zwierzęcia. Jakież było zdumienie uczonych, gdy wyszło na jaw, że wąż zginął od ukąszenia drugiej kobry! Po stwierdzeniu tego fachowcy wpadli na myśl, że wąż został ugryziony przez swego towarzysza, trudno bowiem przypuszczać, aby wąż popełnił samobójstwo.

Wypadek ten obalił przyjętą dotychczas w kołach fachowych hipotezę, że jadowite węże są niewrażliwe na jad wężowy.

Z CAŁEJ POLSKI

LINJA OKRĘŻNA GDYNIA — KŁAJPEDA.

Nawiązana została regularna komunikacja okrętowa pomiędzy portem gdyńskim a Litwą za pośrednictwem Kłajpedy. Bergeńska linja okrętowa, która utrzymuje połączenie pomiędzy Gdynią a Sztokholmem, wprowadziła stałe kursy na linji Gdynia — Kłajpeda. Statki odchodzące do Kłajpedy transportują ładunki przeznaczone dla odbiorców litewskich.

KONGRES ŻYDÓW W KATOWICACH

Z Katowic donoszą, że w dniu 4 listopada b. r. odbyć się ma ogólnopolski kongres sjonistyczny. Katowice dostąpiły tego „zaszczytu" stąd, że w dniu 4.11 upływa 50 lat od wszechświatowego kongresu sjonistycznego, który obradował również w Katowicach z okazji ówczesnego pogromu żydów na terenie b. Rosji carskiej.

Z ZAWIEDZIONEJ MIŁOŚCI.

Miasto Pakość w pow. Mogileńskim wstrząśnięte zostało ponurą zbrodnią, dokonaną z zemsty wskutek zawodu miłosnego. Marceli Kozłowski, mieszkaniec Pakości, zabiegał od dłuższego czasu o rękę p. Zofji Łuczakówny. Ostatnio doszło między młodymi do scysji. W dniu 26 bm. o godz. 0.30 w nocy przybył Kozłowski do mieszkania swej narzeczonej i w czasie nieobecności lokatorów pootwierał wszystkie kurki gazowe, poczem gdy mieszkanie pełne już było gazu świetlnego, zapalił zapałki. Skutki były fatalne. Po zapaleniu zapałki nastąpił gwałtowny wybuch, a następnie pożar, przed którym Kozłowski nie zdołał zbiec. Wskutek pożaru spłonął doszczętnie dom a wraz z nim sprawca wypadku.

RZECZY CIEKAWE

ŁAGODNA KARA.

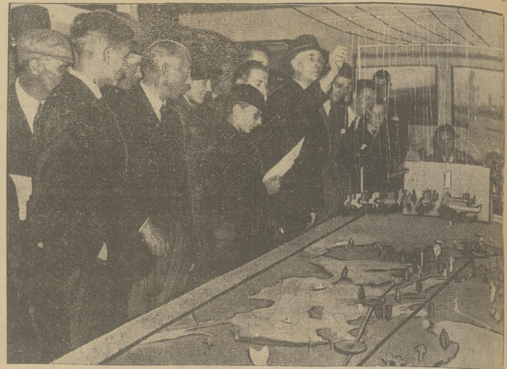
Sławny generał francuski i późniejszy marszałek Francji, Jakób Pelisier (1794 — 1864) w czasie jednej ze swoich wypraw do Algieru uderzył harapem w twarz oficera kawalerji tubylców, który na jakieś zapytanie odpowiedział w sposób impertynencki. Arab, oszalały z bólu i pod wpływem publicznie doznanego upokorzenia, dobył rewolweru i wystrzelił do swojego dowódcy. Ręka mu jednak drżała ze wzruszenia i strzał chybił. Generał Pelisier stał przez kilka sekund nieruchomy, następnie powiedział spokojnie: „Trzy dni aresztu za nieumiejętne obchodzenie się z bronią". O zamierzonem zabójstwie przełożonego nie było nawet mowy.

SZTUCZNY DESZCZ.

W jednym z rolniczych okręgów Turkiestanu, gdzie znajdują się wielkie plantacje bawełny, ma być zbudowana 80-metrowa wieża stalowa, zawierająca potężne motory elektryczne. Ze szczytu wieży będą wyładowywane w górne warstwy powietrza potężne ładunki elektryczne, które mają powodować zgęszczenie się wilgoci atmosferycznej i w ten sposób będzie można w czasie posuchy „fabrykować" deszcz w promieniu 40 klm. od wieży.



GRUZY, ZGLISZCZA, ZABICI I RANNI
oto skutki rewolucyjnych działań w północnej Hiszpanji gdzie w Asturji było obok Barcelony główne ognisko buntu elementów lewicowych. Uniwersytet w Oviedo po zbombardowaniu przez buntowników.



W Domu Australji w Londynie wystawiono na widok publiczny olbrzymią mapę trasy lotu Mildenhall — Melbourne. Miniaturowe modele, biorących udział w locie aeroplanów zawieszone na drutach przesuwano nad mapą w miarę napływania wiadomości z trasy.

DROBNE OGŁOSZENIA

POSADY i PRACE

FRYZJERSKI
pomocnik potrzebny Niwka, Piłsudskiego 14. 6450

LOKALE

POKÓJ
z kuchnią, przedpokój wynajmę — Szczepanczyk — Pusta 4. 6447

POKÓJ
umeblowany do wynajęcia. Sosnowiec, — Piłsudskiego 64 II p. m. 7. 6449

POKÓJ
umeblowany, oddzielne wejście, wygody, centrum, z utrzymaniem lub bez. Wynajmę. Wiadomość: „Kurjer Zachodni" 6365

KUPNO i SPRZEDAŻ

KUPIMY POWÓZ
nowy, względnie używany w dobrym stanie. Oferty składać do Administracji — pod „Powóz". 6448

PLAC OKAZYJNIE
do nabycia po zł. 75 za pręt kw. Sosnowiec Pogoń, obszar 475 prętów, dwa fronty, przy ulicy skanalizowanej i przystanku tramwajowym. Nadaje się na objekt fabryczny lub pod parcele budowlane. Wiadomość: Tow. „Carbomet" — Sosnowiec, 3 Maja 7. 6314

Różne

ZAKŁAD TAPICERSKI
Piotr Tomczyk, Sosnowiec, Nowopogońska 19 Poleca otomany materace, tapczany, kozetki, fotele klubowe Robota solidna. Ceny konkurencyjne. Warunki dogodne. 6360

ośmiopokojowa, duże
ośmiopokojowa, duża kuchnie, nadająca się na pensjonat lub dwa mieszkania oddzielne skanalizowana, światło elektryczne, prześliczne położenie do wydzierżawienia. Wisła pensjonat „Marja" 6450

KONCESJONOWANA SZKOŁA KROJU
szycia, modelowania Zaborowskiej. Kro najmowszy. Kończącym świadectwa pra ne. Przyjezdnym zn ki. Piłsudskiego 18. 64

FILATELISTOM
dostarczam wybor nalepki, zeszyty, a bumy i t. d. osobiś lub pocztą. Kwieciński, Grodziec. 644

Nowootworzony Sklep Galanteryjny
w Sosnowcu przy u Warszawskiej Nr. Polecam bieliznę ską, damską i dzie ną, pulowery, swetr pończochy, skarpetk Polecając się Szano nej Klijenteli Mich na Marzec 6

ZGUBIONE DOKUMENTY

ZGUBIONO
książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Miechów, oraz wer wystawiony — Osysa i pokwitowa pieniężne. Chil Dan gier, Pilica, prosi zwrot.

DOWÓD
osobisty, — wydany przez starostwo Będz skie i książkę woj wą wydaną przez P K. U. Będzin — Wigdor Szafir.



Pies uciekający przed policjantem: „Jak to dobrze, że nie mam stylu numeru!"

Prenumerata miesięczna w Sosnowcu bez odnoszenia do domu zł. 3.00. Prenumerata miesięczna poza Sosnowcem i w Sosnowcu z odnoszeniem do domu zł. 3.50.

OGŁOSZENIA: Wiersz milimetrowy jednolamowy: na 1-ej stronie, względnie przed tekstem 60 gr.; w tekście 45 gr.; za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne 10 — 30 gr. za każdy wyraz. Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm., za tekstem 35 m. Numery dowodowe płatne. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Admin. nie odpowiada.

Seryjne drobne ogłoszenia.
Po 10 wyrazów w każdem kosztują:
30 drobnych ogł. 16.00 zł.
20 drobnych ogł. 13.00 zł.
10 drobnych ogł. 7.00 zł.
5 drobnych ogł. 4.00 zł.
Za każdy wyraz dodatkowy dopłaca się po 5 gr.

SOSNOWIEC: Redakcja: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. 64. Skrytka poczt. 62. Będzin, Małachowskiego 7. Tel. 7-90. — Grodziec, Będzińska.
Administracja: Piłsudskiego 4 Tel. 73. Dąbrowa, ul. Krótka 11. Tel. 202. — Zawiercie, 3-go Maja 29.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ. STEFAN ARNOLD. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJE[illegible]